



IDEALNE MIEJSCE DO INWESTOWANIA

Zarządzamy terenami przemysłowymi
o łącznej powierzchni 1315 ha
położonymi w czterech województwach

Wspieramy rozwój nowoczesnej technologii

Rozwijamy Gdański Park Naukowo-Technologiczny
zwiększając jego powierzchnię do 40 000 m²

Na terenach postoczniowych w Gdyni
tworzymy Bałtycki Port Nowych Technologii
oferując nowe możliwości inwestycyjne

Oferujemy preferencyjne zasady
prowadzenia działalności

Sopot, ul. Władysława IV 9, invest@strefa.gda.pl
www.strefa.gda.pl

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 4 (351) ROK 2012 CENA 5 ZŁ

BYŁY Tygodnik
WIECZÓR

**Tu było ściernisko,
a jest...prawie SAN FRANCISCO**

OTWARCIE NOWEGO
TERMINAŁA NA GDAŃSKIM LOTNISKU

ATOMOWE SIATKARKI
**MISTRZYNIAMI
POLSKI**



**JAN KRZYSZTOF
BIELECKI
NA KŁOPOTY**

**PREZES JANUSZ
JAROSIŃSKI**
*martwiłby się,
gdyby statki
czekały na redzie...*

**POMORZE
TO POMORZE!**

MÓWI WOJEWODA RYSZARD STACHURSKI





fot. Krzysztof Mystkowski / KEP

W Polsce obecnie 300 tys. gospodarstw domowych nie jest w stanie spłacać zaciągniętych kredytów hipotecznych

JAK NAJDALEJ OD FRANKA

W czasie wykładu Jana Krzysztofa Bieleckiego, który wygłosił w auli gmachu głównego Politechniki Gdańskiej, sala wypełniona była po brzegi. Nie tylko osoba wykładowcy – b. premiera RP, b. prezesa banku Pekao S.A., a obecnego przewodniczącego Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów – podzielała jak magnes na przybyłych na wykład. Także temat prezentacji był niezwykle fra-
pujący: „Kryzys na świecie – tym razem jest inaczej?”.

J.K. Bielecki podkreślił, że niebezpieczeństwo zaczyna się w momencie, gdy wydaje się więcej, aniżeli zarabia. I nie ma tu znaczenia, czy mówimy o gospodarstwie indywidualnym, czy o gospodarce narodowej. Czasy są

takie, że nikt nie chce oszczędzać, że każdy pragnie żyć w dobrobycie i za wszelką cenę do niego dąży. Politycy, bojąc się niezadowolenia społecznego, często ustępują, a wyborcy mają tego świadomość.

Przewodniczący Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów kryzys nazywa chorobą wynikającą z łamania zasad dyscypliny finansowej. W czasie spotkania podkreślił, że kryzysy bankowe to nic nowego, mają one długą historię, podobnie jak kryzysy zadłużeniowe.

Na Politechnice Gdańskiej zaprezentował dwie filozofie reagowania na kryzys. Pierwsza to anglosaska, która proponuje dodruk pieniądza, aby nakręcić gospodarkę, zmniejszyć bezrobocie i zniwelować odczuwalny społecznie ciężar długu. Natomiast druga to weimarska – polegająca na konsekwentnym reżimie finansowym, utrzymywaniu stabilnych cen i realizacji reform.

Bielecki podkreślił, że w Polsce konsekwentna dyscyplina przynosi efekty. Mimo że dług publiczny naszego kraju zbliża się do poziomu 60 proc., pozostaje i tak znacząco niższy niż średnia w Unii Europejskiej. Przy uwzględnieniu kosztów reformy emerytalnej oscyluje w okolicach 40 proc.

Co istotne, J.K. Bielecki, podobnie jak wielu innych ekonomistów, przestrzega przed zaciąganiem kredytu w obcej walucie – zawsze należy brać kredyt w walucie, w której się zarabia. Jest również przeciwnikiem udzielania kredytów bez wkładu własnego oraz bez ubezpieczenia. W Polsce obecnie 300 tys. gospodarstw domowych nie jest w stanie spłacać zaciągniętych kredytów hipotecznych.

Na wykładzie na Politechnice Gdańskiej przedstawił też sytuację zaistniałą w Stanach Zjednoczonych, gdzie poluzowanie standardów udzielania kredytów w latach 2001–2007 przyniosło katastrofalny w skutkach efekt: 4–5 mln ludzi w USA musiało opuścić domy kupowane na kredyt. Zwrócił również uwagę na to, że w Stanach konsument, który nie może spłacić kredytu, oddaje klucze od domu bankowi i od tego momentu to nie jest jego kłopot. Natomiast już w Kanadzie niewypłacalny kredytobiorca – nawet porzucając dom – kredyt musi spłacić do końca.

• • •

W N U M E R Z E

NASZE ROZMOWY

- Pomorze to Pomorze!** – rozmowa z Ryszardem Stachurskim, wojewodą pomorskim s. 4
- Papierowe działania niczego nie dają** – rozmowa z Teresą Kamińską, prezes zarządu Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej s. 8
- Iść za ciosem** – rozmowa z dr. Zbigniewem Canowieckim, prezesem zarządu Pracodawcy Pomorza s. 12
- Smak życia** – rozmowa z Wiesławem Szajdą, prezesem zarządu Pomorskiej Izby Rzemieślniczej s. 16
- Z Gdańska do Warszawy** – nowe wyzwania – rozmowa z Tadeuszem Zagórskim, prezesem zarządu Naczelnej Rady Zrzeszeń Handlu i Usług w Warszawie s. 20
- Regionalna Izba Gospodarcza wspiera przedsiębiorców** – rozmowa z Januszem Baranem, prezydentem Regionalnej Izby Pomorza s. 22
- Martwiłbym się, gdyby statki czekały na redzie** – rozmowa z Januszem Jarosińskim, prezesem Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A. s. 24
- Marzenia realizujemy przez inwestycje** – rozmowa z Krzysztofem Szymborskim, prezesem zarządu Bałtyckiego Terminalu Kontenerowego w Gdyni s. 28
- Trampolina do kariery** – rozmowa z prof. dr. hab. Wojciechem Rybowskiem, prezesem zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów s. 30
- Kibicować w Ergo Arenie** – rozmowa z Kazimierzem Wierzbickim, prezesem zarządu Stowarzyszenia Trefl Pomorze s. 32

AKTUALNOŚCI

- Jak najdalej od franka czyli spotkanie z b. premierem Janem Krzysztofem Bieleckim s. 2
- 300 tys. zł dla twórców kultury s. 7
- Pętla Żuławska s. 11
- W stylu smart, czyli prof. Henryk Krawczyk po raz drugi rektorem PG s. 19
- Tu było ściernisko, a jest... prawie San Francisco czyli otwarcie nowego terminala lotniczego w Gdańsku s. 26
- Gala Evening czyli najlepsi pracodawcy nagrodzeni s. 32
- Kochamy polskie kino, czyli festiwal w Gdyni s. 36
- Inicjatywa JEREMIE czyli o programie realizowanym przez Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych sp. z o. o. s. 38
- Pracodawcy na swoim czyli otwarcie nowej siedziby s. 40
- Wesołe jest życie staruszka? – czyli o Europejskim Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej s. 42
- Klasy czyli o inicjatywie powołania Pomorskiej Grupy Kompetencji Klastrowych s. 43
- Koperkiewicz czyli kawaler Ordre national du merite s. 44
- Topowe inwestycje s. 44
- Ergo Hestia po godzinach s. 46
- Koronkowo i kwiecieście, czyli stylowo w restauracji „Gdańskiej” s. 48
- José i Edyta wystąpią w PGE Arena s. 50



Pomorze to Pomorze



Papierowe działania niczego nie dają



Martwiłbym się, gdyby statki czekały na redzie

MAGAZYN
POMORSKI

CZŁONEK:



Redakcja nie
odpowiada za
treść reklam oraz
niezamówionych
materiałów

Wydawnictwo Prasowe „Edytor” Sp. z o.o.
81-596 Gdynia, ul. P. Gojawiczyńskiej 3/C/6
tel. /fax 58 629-19-95
e-mail: redakcja@magazynpomorski.eu
www.magazynpomorski.eu

Prezes – Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelna – Renata Mroczkowska-Jankowska
Zespół redakcyjny: Aleksandra Jankowska, Jarosław Woliński, Barbara Miruszewska, Mirosław Begger
Dział foto: AJF Media, Maciej Kosycarz KFP, Mieczysław Majewski, Sławomir Panek, Daniel Zaworski, Radosław Michalak, Wikipedia
Opracowanie graficzne i skład: Justyna Kwaśniak
Zdjęcie na okładce: Maciej Kosycarz / KFP



W Polsce obecnie 300 tys. gospodarstw domowych nie jest
w stanie spłacać zaciągniętych kredytów hipotecznych

POMORZE... TO POMORZE

**Z RYSZARDEM
STACHURSKIM,
wojewodą
pomorskim,
rozmawia Renata
Mroczkowska-
Jankowska**

**Jestem ciekawa, o kim – jako wzo-
rze do naśladowania – pomyślał
Pan, gdy otrzymał od premiera no-
minację na stanowisko wojewody
pomorskiego?**

Raczej nie pomyślałem o nikim. Jeśli po-
owiedziałbym, że o wojewodzie Stanisławie
Wachowiaku, to może bym przesadził.
Nie mam takiego jednego osobowości-
wego wzoru wojewody pomorskiego, któ-
ry chciałbym w jakiś sposób naśladować.
Niemniej czuję ciężar historii, czuję zob-
owiązania, jakie na mnie ciążyą, i wyzwania,
które mnie czekają. Chciałbym być po pro-
stu dobrym wojewodą.

Co to znaczy być dobrym wojewodą?

To znaczy skutecznym. Sprawnym admi-
nistracyjnie, doprowadzającym do tego,
że urząd wojewody pomorskiego będzie
miejszem przyjaznym interesantom. Do-
bry to też taki wojewoda, którego dzia-
łalność będzie mało widoczna, ale za to
efektywna.

**Czy czuje się pan namiestnikiem –
używając określenia premiera Tu-
ska – w swoim regionie?**

Nie, ale czuję się przedstawicielem rządu
w terenie. Zdaję sobie sprawę, że oczeki-
wania lokalnej społeczności sprowadzają
się do tego, że skoro jestem z tego terenu,
to moim zadaniem jest przenoszenie kon-
cepcji, pomysłów Pomorzan do Warsza-
wy i lobbowanie za rozwiązaniami, które

tutaj się pojawiają. Jest to błędne my-
ślenie. Mam tylko nadzieję, że w trakcie
dotychczasowych spotkań uświadomiłem
wszystkim samorządowcom, że jestem
przede wszystkim reprezentantem rzą-
du. Czyli moim zadaniem jest realizacja
polityki tegoż rządu z uwzględnieniem,
że prawdziwymi gospodarzami terenu są
samorządy. I w związku z tym moja rola
sprowadza się do nadzoru działalności sa-
morządów, do przestrzegania, aby działa-
ły one w granicach prawa i zgodnie z pra-
wem.

**Nie żał było panu ministerialnej po-
sady?**

Trochę tak, gdyż kocham sport. Zresztą
moje życie od zawsze było związane z ak-
tywnością fizyczną, ruchem, a także z ki-
bicowaniem. Dlatego ministerstwo sportu
było trochę takim chłopięcym spełnieniem
marzeń. Powiem więcej. Wiedziałem, że
jestem w odpowiednim miejscu, i wiem,
co trzeba zrobić w ciągu kilku kolejnych
lat, żeby sport spotykał się z akceptacją
społeczną, a ludzie odczuli, że państwo
przywiązuje ogromną wagę do rozwoju
sportu.

Tam się pan czuł spełniony?

Do pewnego stopnia, bowiem spełniony
może być konstytucyjny minister, na-
tomiaś sekretarz stanu – mimo że jest
pierwszym zastępcą – to jednak nie za-
wsze robi to, co by chciał.

**Ile orlików powstało w czasie pana
pracy w ministerstwie sportu?**

Gdy przyszedłem do ministerstwa w lu-
tym 2010, to było ich 1243, a gdy odcho-
dziłem w grudniu, ich liczba wzrosła do
2300. Budowanie orlików to było niezwy-
kle wyzwanie. Nie każdy zdaje sobie spra-
wę, że ten projekt rządowy to był cywiliza-
cyjny skok pod każdym względem. Orliki
to nie są tylko obiekty sportowe – to są
takie miejsca społecznej aktywności oko-
licznych mieszkańców i taki główny cel
przyświecał ich powstawaniu.

W trakcie pracy w ministerstwie sportu
zorganizowałem największy w Europie
turniej piłki nożnej na orlikach o Puchar
Premiera Donalda Tuska. W pierwszym
roku wystartowało 100 tys. dzieciaków,
a rok później ich liczba zwiększyła się do
150 tys. Każdy z turniejów kończył się
wielkim finałem w Warszawie na Tor-
warze z godną oprawą, która umacniała
w uczestnikach przekonanie, że to nie
tylko zabawa czy przygoda. To ciężka pra-
ca, konsekwencja, upór, rywalizacja, no
i smak zwycięstwa i smak porażki.

Także na orlikach, które najczęściej utoż-
samiane są – niesłusznie zresztą – tylko
z piłką nożną, zorganizowałem w ubie-
głym roku ogólnopolskie turnieje koszy-
kówki i siatkówki. Ponadto udało mi się
doprowadzić do wybudowania 124 Bia-
łych Orlików, czyli sztucznych lodowisk.
Wspólnie z Mariuszem Czerkawskim,
najbardziej rozpoznawalnym polskim ho-
keistą, chcieliśmy realizować projekt do-
tyczający popularyzacji hokeja na orlikach.

**I mimo tych sukcesów nie odmówił
pan premierowi....**

Propozycja objęcia funkcji wojewody to
było i jest dla mnie kolejne wielkie wyzwa-
nie. W Pomorskiem jest po prostu wie-
le do zrobienia. No i nie ma co ukrywać:
Pomorze to Pomorze, tutaj urodziłem się,
tutaj mam rodzinę, dom, przyjaciół. Teraz
pracę.

**Kiedyś nie chciał Pan elektrowni
jądrowej w Pomorskiem, a teraz
zmienił pan zdanie. Czy to w myśl
słynnego powiedzenia: punkt wi-
dzenia zależy od punktu siedzenia?**

Mieszkam w prostej linii 7 km od Żarnow-
ca, który jest jedną z trzech proponowa-
nych lokalizacji pod budowę elektrowni
jądrowej, mógłbym więc nadal krzyżeć
„nie”. I trudno się zresztą dziwić, że w la-
tach 80., kiedy rozpoczęto budowę elek-
trowni jądrowej w Żarnowcu, byłem jej
przeciwnikiem. Z racji bliskości zamiesz-
kania obserwowałem, jak elektrownia po-



w Gąskach, gdzie w referendum 95 proc. mieszkańców powiedziało „nie”. U nas protestują raczej właściciele działek rekreacyjnych mieszkający na stałe w innych województwach oraz organizacje ekologiczne, nie tylko z Polski, ale z całego świata.

Czy na terenie pomorskiego powstanie kopalnia gazu łupkowego?

W tej chwili wykonano 9 odwiertów na terenie województwa pomorskiego. Wydano 23 koncesje. W sumie ma powstać 30 odwiertów. Niektóre z odwiertów są już na mocno zaawansowanym etapie, jeden z nich znajduje się blisko mego miejsca zamieszkania. Mieszkańcy są zadowoleni, nie ma żadnych protestów.

Szacuje się, że gazu łupkowego znajduje się u nas od 1,4 mld do 5 mld metrów sześć. My zużywamy rocznie 14 mln metrów sześć. gazu, z czego 4 mln to rodzimy gaz, a reszta pochodzi z importu od dostawcy, który nam dyktuje warunki takie, jakie chce. Nie każdy wie, że w USA gaz kosztuje ok. 200 euro, a my płacimy Gazpromowi 500 euro. To raczej, nie my, a nasi sąsiedzi będą robili wszystko, żebyśmy po ten gaz nie sięgnęli, bo ich zyski będą mniejsze. Ale my bylibyśmy nieodpowiedzialni, gdybyśmy, mając gaz, nie zaczęli go wydobywać.

Natomiast denerwuję się, gdy słyszę straszenie społeczeństwa negatywnymi skutkami wydobywania gazu metodami niekonwencjonalnymi. Jest to po prostu żerowanie na nieświadomości, braku wiedzy przeciętnego człowieka na ten temat. Rozumiem ludzkie obawy, bo jak się czegoś nie zna, ma słabą wiedzę na jakiś temat, to człowiek najczęściej się boi. Dlatego naszym celem jest edukacja społeczeństwa.

Czy w naszym województwie jest zainteresowanie abolicją? Czy w ogóle na Pomorzu jest problem z nielegalnymi imigrantami?

To jest ogromny problem, a zainteresowanie zalegalizowaniem pobytu jest znikome. Nasi „goście” z Ukrainy i Białorusi, bo tych mamy najwięcej, niechętnie legalizują swój pobyt. Nawet ci, którzy mieszkają tutaj już kilkanaście lat. Kiedy rozmawiałem na temat abolicji z przedstawicielami różnych wyznań, m.in. prawosławnego i greckokatolickiego, to słyszałem: ludzie nie wierzą władzy, boją się, że po ujawnieniu się prędzej czy później zostaną deportowani.

Jak ocenia Pan przygotowanie naszego województwa do Euro 2012?

Bardzo dobrze. Nie mam obaw. Powiem więcej: jestem przekonany, że to będzie sukces. Owszem, widzę zagrożenia. Ale nie dotyczą one bezpieczeństwa, gdyż policja jest świetnie przygotowana. Ponadto wkrótce jako nieliczni w Polsce uruchomimy w Gdańsku Centrum Powiadomiania Ratunkowego. Obecnie trwają ostatnie przymiarki, a ludzie – także pod względem znajomości języków obcych – zostali odpowiednio przeszkoleni. Także wolontariat działa sprawnie, składa się z osób, które pracowały już przy innych dużych imprezach.

No i naszym wielkim atutem jest stadion PGE Arena, który jest nie tylko nowoczesnym, ale jednym z najpiękniejszych w Europie. Szkoda, że nie umiemy się z tego cieszyć.

A drogi?

To jest jedyny problem. Nie wybudowaliśmy tego wszystkiego, co zamierzaliśmy. Nie chcę tego oceniać. Być może zbyt optymistycznie do tego podeszliśmy. Wiemy, że problemem jest dotarcie do stadionu z sopockiego hipodromu oraz z Placu Zebrań Ludowych w Gdańsku i z gdańskiej starówki. Wydaje mi się, że powinniśmy korzystać z doświadczeń przy organizacji wizyt papieskich, wyznaczając ciągi komunikacyjne tylko dla pieszych i tak rozładowywać ruch. Z Sopotu chcemy uruchomić transport drogą morską oraz pas pieszy.

Na szczęście ulica Słowackiego będzie drożna, lotnisko oraz obwodnica południowa będą skończone. System komunikacyjny jest jeszcze w fazie opracowywania.

Nie zapominajmy, że pod względem organizacyjnym i logistycznym Euro 2012 jest ogromnym przedsięwzięciem. Mistrzostwa w piłce nożnej to nie tylko mecze, ale też m.in. treningi otwarte dla widzów, na które średnio przybywa 10 tys. kibiców. Na przykład do Gniewina, w którym będą mieszkać piłkarze hiszpańscy, przyjechać może więcej fanów sportu niż liczy ono mieszkańców. Musimy więc być przygotowani na wszystko. Od zapewnienia dojazdu i powrotu poprzez szeroko rozumiane bezpieczeństwo zarówno kibiców, jak i mieszkańców. Ale myślę, że będzie to organizacyjny sukces.

Cieszę się, że jest Pan takim optymistą. Tylko na koniec proszę powiedzieć, jaki zdobędziemy medal? Żadnego.

300 tys. zł dla twórców kultury

Stypendia Marszałka Województwa Pomorskiego otrzymało w tym roku 80 twórców kultury. Uroczystość wręczenia dyplomów odbyła się 14 marca 2012 r. w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku.



Stypendia dla twórców kultury są przyznawane przez marszałka województwa od 2002 r. W tym roku do Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego wpłynęło 313 wniosków. Łączna kwota, o którą wnioskowali artyści, to blisko 3 mln zł, natomiast pula, którą przeznaczono na stypendia artystyczne w 2012 r., wyniosła 200 tys. zł. Mając na uwadze dużą liczbę wniosków i ich wysoką wartość artystyczną, zwiększono ten budżet o 100 tys. zł.

Najwięcej dofinansowanych wniosków to projekty muzyczne. W dalszej kolejności uplasowały się projekty z dziedziny literatury, sztuk wizualnych oraz fotografii i filmu. Średnia wysokość tegorocznego stypendium wynosi 3750 zł. Łącznie w latach 2002–2012 z budżetu województwa na stypendia przeznaczono 2,67 mln zł.

Dyplomy wyróżnionym artystom wręczył osobiście marszałek Mieczysław Struk.

W uroczystości wzięli też udział m.in.: gospodarz spotkania, dyrektor NCK Lawrence Okey Ugwu, Maria Kuczyńska – przewodnicząca Komisji Nauki, Edukacji, Kultury i Sportu pomorskiego sejmiku, Władysław Zawistowski – dyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, oraz Jerzy Barbarowicz – dyrektor Wydziału Kultury i Sportu w Urzędzie Miasta Słupska.

Część oficjalną przeplatały występy artystów. Jako pierwszy wystąpił charyzmatyczny Tomasz Lipski z zespołem, zagrali też bracia Piotr i Paweł Nowiccy oraz Dominik Bukowski z Piotrem Lemańczykiem. Salę Mieszczańską Ratusza Staromiejskiego wypełniły abstrakcyjne obrazy Rafała Gizeli. Swoje wiersze czytał młody poeta Dawid Majer. Na zakończenie gali zgromadzeni goście wysłuchali piosenek Edith Piaf w wykonaniu znakomitej gdyńskiej aktorki Doroty Lulki.





Papierowe działania NICZEGO NIE DAJĄ

Z TERESĄ KAMIŃSKĄ, prezes Zarządu Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej rozmawia Renata Mroczkowska- Jankowska

W połowie marca w obecności wicepremiera, ministra gospodarki Waldemara Pawła oraz ambasadora RFN Rudigera Freihera von Fritscha symboliczne zezwolenie na podjęcie działalności w Pomorskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej odebrał z pani rąk prezes MTU Polska Karl Kollmuss. Co to oznacza?

To oznacza to, że Niemiecka Grupa Tognum MTU uruchomi w drugiej połowie 2013 roku w Stargardzie Szczecińskim zakład produkcyjny komponentów do silników swojej marki. Inwestycja ta pochłonie 90 mln euro. Z przyszłego zakładu, który powstanie w Stargardzie Szczecińskim na powierzchni 20-hektarowej, pochodzić będą przede wszystkim skrzynie korbowe silnika, głowice cylindrów i elementy wielkogabarytowe marki MTU. Ze Stargardu będą one od drugiej połowy 2013 roku dostarczane na linie montażowe do centrali w Friedrichshafen (Niemcy) oraz do fabryk w Aiken (USA) i Suzhou (Chiny), gdzie produkowane są silniki, systemy napędowe i instalacje energetyczne Grupy Tognum. Ponadto Tognum włączy Polskę do swojej aktywności w zakresie prac badawczo-rozwojowych. Pierwsi pracownicy zatrudniani będą już podczas budowy zakładu. Przewiduje się, że w 2015 r. polski zakład MTU osiągnie pełną moc produkcyjną i zatrudniać będzie 200 pracowników. Liczba miejsc pracy wzrośnie także w otoczeniu zakładu, co stwarza szanse dla małych i średnich firm usytuowanych w okolicy, a świadczących usługi ochrony, porządkowe czy żywienia. Jest to z pewnością bardzo dobra wiadomość dla tych, którzy nie mają pracy albo chcą mieć bardziej intratne zajęcie.

Końcówka minionego roku także przyniosła nadzieję na wzrost miejsc pracy....

Tak, zgadza się. W Pomorskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej wydaliśmy cztery nowe pozwolenia. I tak dołączyli do nas: Mavilex Machinery sp. z o.o., która prowadzić będzie działalność w Wąbrzeźnie, Metalcynek sp. z o.o., która rozpocznie inwestycje w Bydgoszczy, Widok Kogeneracja sp. z o.o., która ulokuje się w Sztumie, oraz Nemipictures Polskie Studio Filmowe sp. z o.o. z siedzibą w Gdyni. Jest to tyle ważne, że miniony rok upływał nam w cieniu kryzysu, o którym ciągle się mówiło się i oczywiście

cały czas zastanawiano się, czy dojdzie do Polski, czy nie i w jaki sposób nasza gospodarka zniesie jego ciężar.

Ale zajęć i tak pani nie brakowało...

Ja lubię pracę i praca mnie lubi. Przypomnę tylko, że Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, oprócz realizacji typowych dla siebie przedsięwzięć, czyli m.in. pozyskiwania inwestorów, przygotowania gruntów inwestycyjnych czy szeregu działań na rzecz lokalnych społeczności, realizowała dwa projekty, które nas niesłychanie absorbowały. Mam na myśli w pierwszym rządzie kontynuację i dokończenie III etapu budowy Parku Naukowo-Technologicznego.

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach działania 5.3 PO IG 2007–2013. Celem projektu jest rozbudowa Gdańskiego Parku Naukowo-Technologicznego, a jego realizacja zakłada budowę dwóch zespolonych budynków połączonych łącznikiem komunikacyjnym i zintegrowanych z istniejącym obiektem GPN-T. W wyniku realizacji projektu GPN-T będzie dużym kompleksem biurowo-technologiczno-laboratoryjnym.

W minionym roku oddaliśmy do użytku budynek, w którym obecnie kończą się laboratoria. Będą one wyposażone w nowoczesną, bardzo skomplikowaną aparaturę.

W Polsce do tej pory nikt tego nie robił...

No właśnie, w kraju jesteśmy prekursorami, nie mamy na kim się wzorować, kogo naśladować. Wrocław, który podjął się podobnego zadania, idzie tuż za nami, korzystając z naszych doświadczeń. Z jednej strony jest to więc wielka przygoda, bo przecieranie nieznanych szlaków zawsze jest fascynujące, ale z drugiej strony jest to po prostu dużo trudniejsze i przyznaję, że odczuwam ciężar odpowiedzialności, jakie niesie za sobą ta inwestycja.

A co z zakupionymi przez Strefę terenami po Stoczni Gdynia S.A.? Czy coś się na nich dzieje?

A jakby miało być inaczej? Może jednak przypomnę, że Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, kupując postoczniove tereny w otwartym przetargu, zobowiązała się, iż w ciągu trzech lat, czyli do grudnia 2013 roku, te zdegradowane tereny (bo trudno użyć innego słowa, jeśli infrastruktura nie była remontowana przez 40 lat) przeistoczy w jeden z najpiękniejszych przemysłowych obszarów w Polsce. Takie zobowiązanie wymaga od nas oczywiście ogromnej, wręcz mrówczej pracy. Bardzo zależało nam na pozyskaniu funduszy na budowę nowej infrastruktury. Cieszy mnie niezmiernie, że udało nam się na prace związane z rewitalizacją terenów postoczniowych pozyskać fundusze z ministerstwa skarbu, które dokapitalizuje Pomorską Specjalną Strefę Ekonomiczną kwotą 50 mln zł.

Odbyliśmy również dziesiątki rozmów z inwestorami, gdyż m.in. zobowiązaliśmy się, że wybudujemy nową infrastrukturę energetyczną, wodociagową, gazową i kanalizacyjną. Od początku naszych działań zależało nam na tym, aby infrastruktura mogła służyć każdemu inwestorowi niezależnie, bez konieczności korzystania z usług operatora, gdyż to natychmiast podrażałoby koszty eksploatacji. Oczywiście po zakończeniu prac związanych z infrastrukturą w następnej kolejności wybudowane będą drogi, miejsca postojowe oraz zmodernizowana zostanie bocznica kolejowa.

W tej chwili rozpoczęliśmy – i to też jest karkołomne przedsięwzięcie, którego zakończenie przewidujemy na grudzień 2012 roku – modernizację głównego budynku stoczni, czyli tzw. Akwarium. To w nim będzie znajdowało się zaplecze biurowo-konferencyjne, badawczo-rozwojowe oraz projektowe przeznaczone przede wszystkim dla tych firm, które skupione są na terenie b. Stoczni Gdynia S.A. Docelowo teren stoczniowy ma przekształcić się w nowoczesny Bałtycki Park Przemysłowy, który stanowić będzie centrum biznesowo-biurowe. To na terenach postoczniovych będą działały firmy nowych technologii, usług dla biznesu czy biura projektowe. Koszt całej inwestycji szacowany jest na 200 mln zł.

Cieszy mnie, że te postoczniove tereny wybrali i nadal wybierają inwestorzy, którzy mają niezwykle pomysły, niespożytą energię, duże możliwości i wielką determinację. Dlatego tym bardziej zależy nam na tym, aby to miejsce jak najlepiej zagospodarować, a jest tajemnicą poliszynela, że wartość tych gruntów w momencie podłączenia infrastruktury niezmiernie wzrośnie, staną się one atrakcyjniejsze. Inwestorzy zdają sobie z tego sprawę i zainteresowanie nimi jest coraz większe.

Przy okazji chciałabym wykonać ukłon w stronę naszych regionalnych firm typu ENERGA czy OPEC, które poczuwają się do działań na rzecz regionu, zachowując oczywiście kryteria biznesowe.

Tereny Stoczni Gdynia S.A. to miejsce i historyczne, i sentymentalne nie tylko dla mieszkańców Gdyni czy Trójmiasta, ale i Polski...

Doskonale zdajemy sobie z tego sprawę. Stocznia Gdynia, chociaż formalnie już nie istnieje, jest częścią naszej historii, tej najnowszej i tej trochę dalszej. Poprzez Wypadki Grudniowe w 1970 roku ten teren ciągle w świadomości Polaków jest wielkim symbolem, ma niezwykle wartość sentymentalną. Nie chodzi nam tylko o to, żeby pamiętać o rocznicy uzyskania dostępu do morza, ale też o najnowszej historii – chociażby Grudniu 1970 roku, od którego dzieli nas już ponad 40 lat. Dlatego tak bardzo zależy nam, żeby to szczególne miejsce nie tylko dla mieszkańców Gdyni, Trójmiasta czy Polaków tętniło życiem, żeby się tu coś działo i przekazywało na lepsze.

Chciałabym podkreślić, że dla PSSE jest niezwykle ważne, żeby zapobiec postępującemu bezrobociu. Tak naprawdę Polska jest zieloną wyspą dzięki przedsiębiorcom, to oni są siłą napędzającą i tej wyspy nie da się stworzyć na papierze. Na papierze dobrze mnożyły się owce, o czym pisał w „Burzliwym życiu Lejzorka Rojtszwańca” Ilja Erenburg. Jest to notabene moja ulubiona lektura, która ciągle przypomina mi, że papierowe działania niczego nie dają. W tej chwili powinniśmy poświęcać wiele uwagi ułatwieniom, jakie należy stworzyć przedsiębiorcom. Tym bardziej, że wbrew przekonaniom, błędnym przekonaniom wielu osób, w strefie działają nie tylko przedsiębiorcy zagraniczni, ale także polscy.

Dużo się więc działo i dzieje w PSSE...

W tym roku oddajemy do użytku laboratoria, a duże firmy czekają na ich przejęcie. A na tym niezwykle mi zależy. W Polsce bowiem ciągle kuleje działalność innowacyjna, a nasza znakomicie wykształcona i zdolna kadra czeka na odpowiednie zaplecze do prowadzenia swoich badań. Zależy nam, żeby wykorzystywać potencjał naszej kadry i to nie tylko tej z Trójmiasta, ale z całego Pomorza. Cieszy nas, że mamy Park Technologiczny w Kwidzynie czy inkubator w Słupsku.

Na przełomie marca i kwietnia otwieramy w Parku Naukowo-Technologicznym dodatkowo – oprócz działających już przedszkola i żłobki – żłobek, który otworzy szerzej furtkę dla młodych kobiet, które chcą odnosić sukcesy zawodowe, nie rezygnując w żadnym razie z rodziny, dzieci. Namawiamy prezesów dużych firm do zakładania żłobków, przedszkoli, bo to się opłaca.

Czyli wracamy do przeszłości...

Wracamy – jak coś w niej było dobrego, to należy chwalić, powielać, bo przecież nigdy nie jest tak, że przeszłość to samo zło...

Dla mnie dramatem jest, gdy młode kobiety muszą wybierać między macierzyństwem a rozwojem zawodowym czy naukowym, moim zdaniem należy dążyć do sytuacji, żeby kobiety nie musiały odczuwać rozdwojenia, tylko postępowały według swoich potrzeb. Naszym obowiązkiem jest stwarzanie kobietom możliwości samodecydowania. I szczęśliwie na terenie gdańskiego Parku takie możliwości istnieją.

Park Naukowo-Technologiczny im. prof. Hilarego Koprowskiego w Gdańsku to pani ukochane dziecko....

Zawsze marzyłam o tym, żeby po pierwsze powstał, a po drugie, żeby tętnił życiem nawet całą dobę, żeby tryskał pomysłami, przyciągał do pracy ludzi aktywnych i kreatywnych, był miejscem narodzin nowych idei, ale też i był miejscem rekreacji, wypoczynku. Tak się powoli dzieje. I to mnie cieszy.

Kampania promocyjna PĘTLI ŻUŁAWSKIEJ



W Żuławskim Parku Historycznym w Nowym Dworze Gdańskim 19 marca 2012 r. oficjalnie ruszyła kampania promocyjna związana z jedną z ciekawszych nowych ofert turystyki wodnej na północy Polski. Pętla Żuławska to sieć szlaków wodnych o łącznej długości ponad 300 km z bogatą infrastrukturą dla wodniaków.

Celem kampanii jest wypromowanie Pętli Żuławskiej wśród turystów z kraju i zagranicy, szczególnie wśród miłośników turystyki wodnej. W najbliższym czasie w stacjach telewizyjnych emitowane będą spoty reklamowe prezentujące Pętlę Żuławską. Zaplanowana są również kampania internetowa, reklama zewnętrzna oraz szereg innych działań promocyjnych.

– Pętla Żuławska jest wyróżniającym się produktem turystycznym w skali całego kraju – podkreśla członek Zarządu Województwa Pomorskiego Ryszard Świński. – Dlatego tak ważne jest przeprowadzenie odpowiednich działań marketingowych, mających na celu zbudowanie i wzrost świadomości istnienia Pętli Żuławskiej jako miejsca atrakcyjnego turystycznie.

Projekt „Pętla Żuławska – rozwój turystyki wodnej. Etap I” obejmuje niezwykle atrakcyjny obszar wodny, którego oś stanowią szlaki wodne o długości 303,3 km, prowadzące Wisłą, Martwą Wisłą, Szarpawą, Wisłą Królewiecką, Nogatem, Kanalem Jagiellońskim, rzekami Elbląg i Pasłęka. Pętla wkracza też na wody Zalewu Wiślanego o powierzchni 328 kmkw (to obszar niemal trzykrotnie większy od największego polskiego jeziora Śniardwy).

Turysta trafi do wyjątkowego i zróżnicowanego środowiska przyrodniczego, unikatowego w skali europejskiej, którego przykładami mogą być rezerwat Mewia Łacha czy Zatoka Elbląska. Pętla Żuławska oferuje niespotykany gdzie indziej w Polsce krajobraz obszarów depresyjnych, a także Mierzei Wiślanej czy Wysoczyzny Elbląskiej. Ponadto łączy

obiekty związane z unikatowym w skali kraju dziedzictwem kulturowym Żuław Wiślanych, powstałym w wyniku ściągania się różnych kultur na przestrzeni wieków (obiekty sakralne, zamki gotyckie, mosty zwodzone, śluzy, domy podcieniowe, itp.).

Pętla Żuławska to wreszcie element międzynarodowej drogi wodnej E70 biegnącej z Rotterdamu przez berliński węzeł śródlądowych dróg wodnych, Polskę Północną do Kaliningradu, a dalej drogą wodną Niemna (Pregoła i Dejma) do Kłajpedy).

Projekt jest współfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Działania 6.4 „Produkty turystyczne o znaczeniu ponadregionalnym” z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka 2007–2013. Wartość projektu wynosi ponad 83 mln złotych.

Realizacja projektu rozpoczęła się jesienią 2010 r. Już od czerwca 2012 r., kiedy zakończą się wszystkie prace, żeglarze, kajakarze i inni miłośnicy

rekreacji wodnej będą mieli do dyspozycji nowe obiekty: porty żeglarskie w Elblągu, Krynicy Morskiej i Tolkmicku, przystanie jachtowe w Białej Górze, Malborku, Osłonce, Nowej Pasłęce, Braniewie i Błotniku, pomosty cumownicze w Tczewie i Drewnicy. Warunki nawigacyjne na rzekach Pętli Żuławskiej poprawi zelektryfikowanie śluzy Gdańska Głowa oraz przebudowa dwóch mostów – w Przegalinie i Nowej Pasłęce – ze stałych na zwodzone. Łącznie powstanie ok. 300 nowych miejsc do cumowania dla jednostek pływających.

Ponadto w ramach projektu powstał spójny system informacyjno-promocyjny (SIP), który ma zapewnić rozpoznawalność i rozpowszechnienie nowej oferty turystycznej poprzez m.in. posadowienie na terenie województwa pomorskiego 26 tablic informacyjno-promocyjnych (tzw. żagli), dystrybucję materiałów informacyjnych (przewodniki, ulotki, mapy) oraz portal internetowy

• • •



303 km przygody

Każdy kilometr szlaku to nowa przygoda

www.petla-zulawska.pl

Logo Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, logo Województwa Pomorskiego, logo Unii Europejskiej, logo Regionalnego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

IŚĆ ZA CIOSEM

Rozmowa
z dr. ZBIGNIEWEM
CANOWIECKIM,
prezesem zarządu
Pracodawców Pomorza

Ten rok był dla Pana niezwykle pracowity, ale końcówka to już prawdziwy maraton.

To był istotnie bardzo pracowity rok. Trudno nawet mówić, czy więcej pracy było na początku czy na jego końcu. Pomimo tego – kiedy nasze władze lokalne poprosiły mnie o informację na temat kondycji pomorskich przedsiębiorstw – postanowiłem osobiście odwiedzić kilkadziesiąt z nich. Były to przede wszystkim przedsiębiorstwa średniej wielkości, które zatrudniają od kilkudziesięciu do 250 osób i które są – nie zapominajmy o tym – podstawą gospodarki rynkowej. Muszę powiedzieć, że jeżdżąc po Pomorzu i odwiedzając firmy, rozmawiając z właścicielami i widząc, jak nasze przedsiębiorstwa rozwijają się – byłem bardzo zbudowany. A gdy w odpowiedzi na pytania o portfel zamówień na 2012 rok i płynność finansową, słyszałem odpowiedzi, że nie ma problemów, to duma mnie po prostu rozpieła. Przy okazji podkreślę – a nie wszyscy pewnie o tym wiedzą – że 7 na 10 odwiedzanych przedsiębiorców stwierdzało, że w zasadzie nie korzystało z kredytów bankowych, gdyż – jak mówili – nie było po prostu takiej potrzeby.

Ale pewnie w tej beczce miodu mała łyżeczka dziegciu też się znajdzie...

No cóż, przedsiębiorstwo to taki organizm, który niezwykle czule reaguje na to, co dzieje się na zewnątrz, uważnie odbiera i rejestruje każdy impuls ze strony władzy. Dlatego, gdy słowo „kryzys” zaczyna pojawiać się zbyt często w wypowiedziach polityków, zaczyna ono działać na przedsiębiorcę jak znak ostrzegawczy. Znając z autopsji destrukcyjną magię słowa „kryzys”, niezwykle cenię sobie, że premier Tusk – gdy dwa lata temu na świecie szalał kryzys gospodarczy – konsekwentnie powtarzał, że Polska jest

zieloną wyspą, że nas kryzys nie dotknie, że nie mamy czego się bać. I efekt był taki, że wtedy w Polsce nie zmniejszyły się żadne wskaźniki ekonomiczne – po prostu w naszym kraju nie było kryzysu. Konsumpcja wewnętrzna napędzała gospodarkę. Ale tak mniej więcej od ostatnich wyborów parlamentarnych zakłęte słowo „kryzys” słyszymy z ust polityków niezwykle często i na efekty nie trzeba było długo czekać. Przedsiębiorcy, mimo dobrej kondycji swoich firm i dużych możliwości dalszego rozwoju – widziałem to i słyszałem w trakcie grudniowych spotkań, wstrzymują się z nowymi inwestycjami zarówno rzeczowymi, jak i infrastrukturalnymi. Nie chcą ryzykować w obliczu kryzysu, o którym tak dużo słyszą. A dzieje się to, niestety, z wielką szkodą dla naszej gospodarki, gdyż statystyki pokazują, że w drugim półroczu 2011 roku u przedsiębiorców nastąpił wzrost lokat o 58 mld zł! Te pieniądze mogłyby być przecież przeznaczone na rozwój przedsiębiorstw i być źródłem nowych miejsc pracy.

Organizacja Pracodawcy Pomorza jest mocno zaniepokojona tym faktem. Przedsiębiorców należy zachęcać do inwestycji, stwarzając korzystne do tego celu warunki, a o kryzysie mówić z dużą rozwagą i umiarkowaniem.

Organizacja, którą pan kieruje, działa bardzo dynamicznie. Niedawno Pracodawcy Pomorza podpisali umowy o współpracy z Obwodem Kaliningradzkim i Republiką Tatarstanu...

W grudniu ubiegłego roku przybył do Gdańska



Prezydent Republiki Tatarstanu Rustam Minnichanow, który deklarował gotowość do współpracy gospodarczej. Postanowiłem iść za ciosem i spotkałem się z Jerzym Dzirdzisem Szahuniewiczem, prezesem Narodowego Centrum Kultury Tatarów z siedzibą w Gdańsku. To przy okazji tych kontaktów narodził się między innymi pomysł powołania przy Pracodawcach Pomorza forum współpracy polsko-tatarskiej. Mimo że tak niewiele czasu upłynęło od naszych spotkań, już kilka firm z naszego regionu nawiązało kontakty z Republiką Tatarstanu. Jest to tym bardziej zadowalające, że obecnie Tatarstan należy do jednych z bogatszych krajów regionu, gdyż posiada bogate zasoby naturalne gazu oraz ropy naftowej. Fakt, że gospodarka Republiki Tatarstanu dynamicznie się rozwija i w związku z tym poszukuje partnerów z Zachodu do wymiany handlowej, napawa optymizmem.

W zeszłym roku podpisaliśmy również umowę o wzajemnej współpracy z Kaliningradzką Izłą Przemysłowo-Handlową. Od tamtej pory odbyły się liczne spotkania, wyjazdy polskich przedsiębiorców do Kaliningradu i wizyty przedstawicieli rosyjskich firm u nas. Ostatnio Rosjanie poprosili nas o wskazanie drukarni, z którymi mogliby podpisać stałe umowy. Jesteśmy przekonani, że współpraca pomiędzy naszymi organizacjami przyczyni się do wzmocnienia oraz budowy nowych kontaktów handlowo-gospodarczych między Polską a Federacją Rosyjską.

Kiedy na początku naszej rozmowy powiedziałam, że był to bardzo pracowity rok dla Pana, myślałam, że w pierwszym rządzie pochwali się Pan tym, że dokonał rzeczy, jaka niektórym wydawała się wręcz niemożliwa. W ciągu kilku miesięcy została wyremontowana nowa, niezwykle obecnie okazała siedziba Pracodawców Pomorza.

Jak tylko zostałem prezesem Pracodawców Pomorza, chciałem, aby organizacja zrzeszająca blisko 700 przedsiębiorców tętniła życiem, ale do tego potrzebne były nie tylko zmiany organizacyjne, statutowe, lecz także nowa siedziba. Wystąpiliśmy więc do Prezydenta Miasta Gdańska

o przyznanie wolnego obiektu i takowy otrzymaliśmy. Zaoferowano nam mocno wyeksploatowaną i na dodatek długo nie użytkowaną trzykondygnacyjną willę przy al. Zwycięstwa 24 we Wrzeszczu. To obiekt zbudowany w początkach XX wieku, liczący ponad 500 mkw i zlokalizowany na tzw. obszarze objętym ochroną konserwatorską. Długo się nie zastawialiśmy i w maju ubiegłego roku podpisaliśmy akt notarialny na przejęcie obiektu i 25-letni okres użytkowania. Warunkiem – jak nie trudno się domyślić – było przeprowadzenie remontu własnym sumptem, czyli bez korzystania z kiesy miasta czy państwa. Było to o tyle duże wyzwanie, że koszt remontu szacowano na mniej więcej milion złotych. Nie wystraszyliśmy się i przystąpiliśmy do pracy. Muszę jednak przyznać, że spotkało nas w trakcie remontu kilka niespodzianek, które były nie tylko kosztowne, ale i wymagały dużego wysiłku.

Nie wdając się w szczegóły, wewnątrz obiektu wymieniliśmy wszystkie instalacje – zarówno elektryczną, jak i wodociagową oraz kanalizacyjną i centralnego ogrzewania. Musieliśmy wykonać nowe instalacje, jak np. p-poż, alarmową czy internetową. Wąż ciepły nie nadawał się nawet do remontu – wymieniliśmy go. Ze względu na zawilgocenie i zagrzybienie budynku musieliśmy odpowiednio go zaizolować, szczególnie fundamenty, w których były znaczne pęknięcia. Położyliśmy nowe tynki wewnątrz i na zewnątrz budynku. Dziurawy dach całkowicie wymieniliśmy, sztukując jednocześnie więźbę dachową. Ze względu na zły stan stropów zmuszeni byliśmy je praktycznie wykonać, posiłkując się nowymi technologiami.

Dopiero po tych pracach mogliśmy przystąpić do przywracania dawnej świetności tego obiektu. Wnętrza budynku zaprojektował zespół osób z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku pod kierunkiem dr Iwony Bukal - Dzierżko-Bukal.

(Wcześniej zawarto z uczelnią stosowne porozumienie o współpracy. Wyremontowana została cała wewnętrzna stolarka, począwszy od drzwi, okien poprzez podłogi po schody. Zresztą – chciałbym to podkreślić – zależało nam (i to się udało) na przywróceniu budynkowi jego dawnej świetności i architektonicznego wyglądu tego typu willi z początku XX wieku. Cieszy nas, że we wnętrzach znajdują się m.in. liczące 200 lat meble gdańskie.

Kiedy mówi Pan o zakresie prac remontowych, to aż trudno uwierzyć,

że wszystko zostało zrealizowane własnymi siłami...

Udało się przekonać przedsiębiorców do potrzeby nie tylko posiadania własnej siedziby, ale również przywrócenia świetności kolejnej gdańskiej rezydencji. Uwierzyliśmy, że jesteśmy w stanie wyremontować swoją siedzibę bez wsparcia finansowego władz państwowych i samorządowych. Aż boję się wymienić firmy, które partycypowały w tym przedsięwzięciu, gdyż nie chciałbym, aby ktoś poczuł się pominięty.

Ergo Hestia, Nordea i DCT Gdańsk S.A. to trzy pierwsze firmy, które finansowo wsparły rewitalizację...

Organizacja Pracodawcy Pomorza finansuje remont za środki pochodzące ze składek, dodatkowych wpłat członków na ten cel, darowizn oraz środków pozyskanych za świadczone usługi w ramach naszej działalności statutowej. Muszę przyznać, że wymienione firmy były pierwszymi, do których się zwróciłem, ale praktycznie nikt, kogo poprosiliśmy, nie odmówił wsparcia tej inicjatywy. Była to tylko kwestia możliwości danej firmy. Spotkałem się z niezwykłą życzliwością ze strony pracodawców. Wiele pomorskich firm włożyło w odrestaurowanie budynku dużo pracy. Pomocą było często wykonanie określonych prac nie tylko w bardzo wysokim standardzie, ale w olimpijskim tempie. Główne prace budowlane wykonała firma pana Macieja Pastwy, tynki zewnętrzne położyła firma Elewacje S.A., posadzki granitowe wykonała firma Murkam, tynki wewnętrzne i posadzki – firma SKAT, wykonawstwo prac stolarskich powierzono Państwowej Szkole Budownictwa, a wyposażenia budynku w sprzęt przeciwpożarowy podjęła się firma POŻ-Pliszka. Mógłbym długo tak jeszcze wliczać naszych darczyńców i wykonawców. Nie mniej już wkrótce, bo 2 marca będzie okazja, by wszystkim podziękować, gdyż na ten dzień przewidujemy oficjalne otwarcie nowej siedziby.

Miniony rok upłynął także pod znakiem konferencji, seminariów i konkursu na Najlepszego Pracodawcę Pomorza.

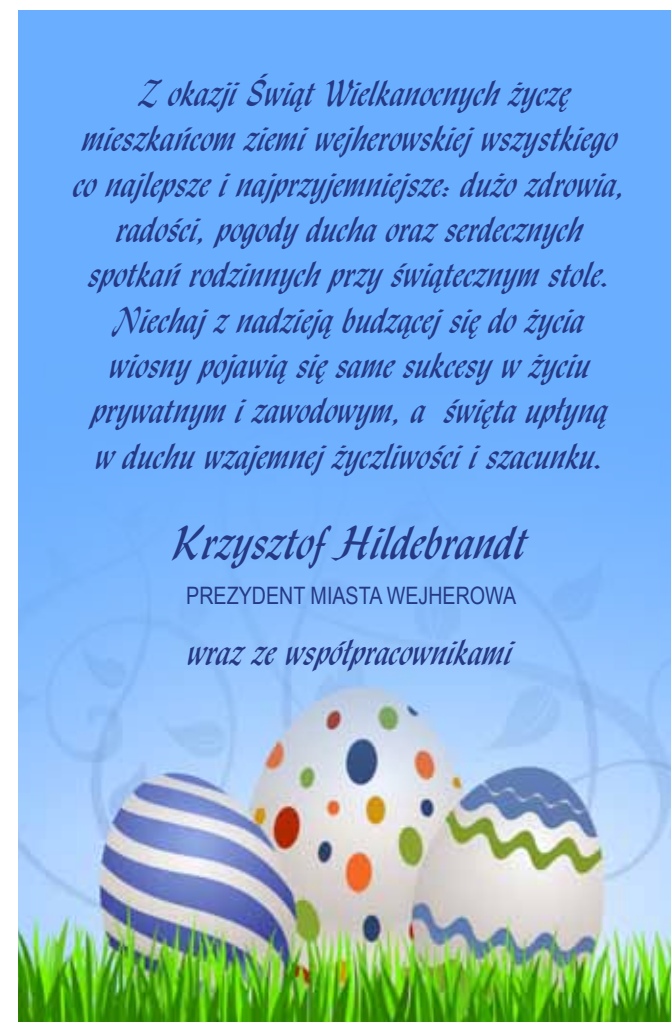
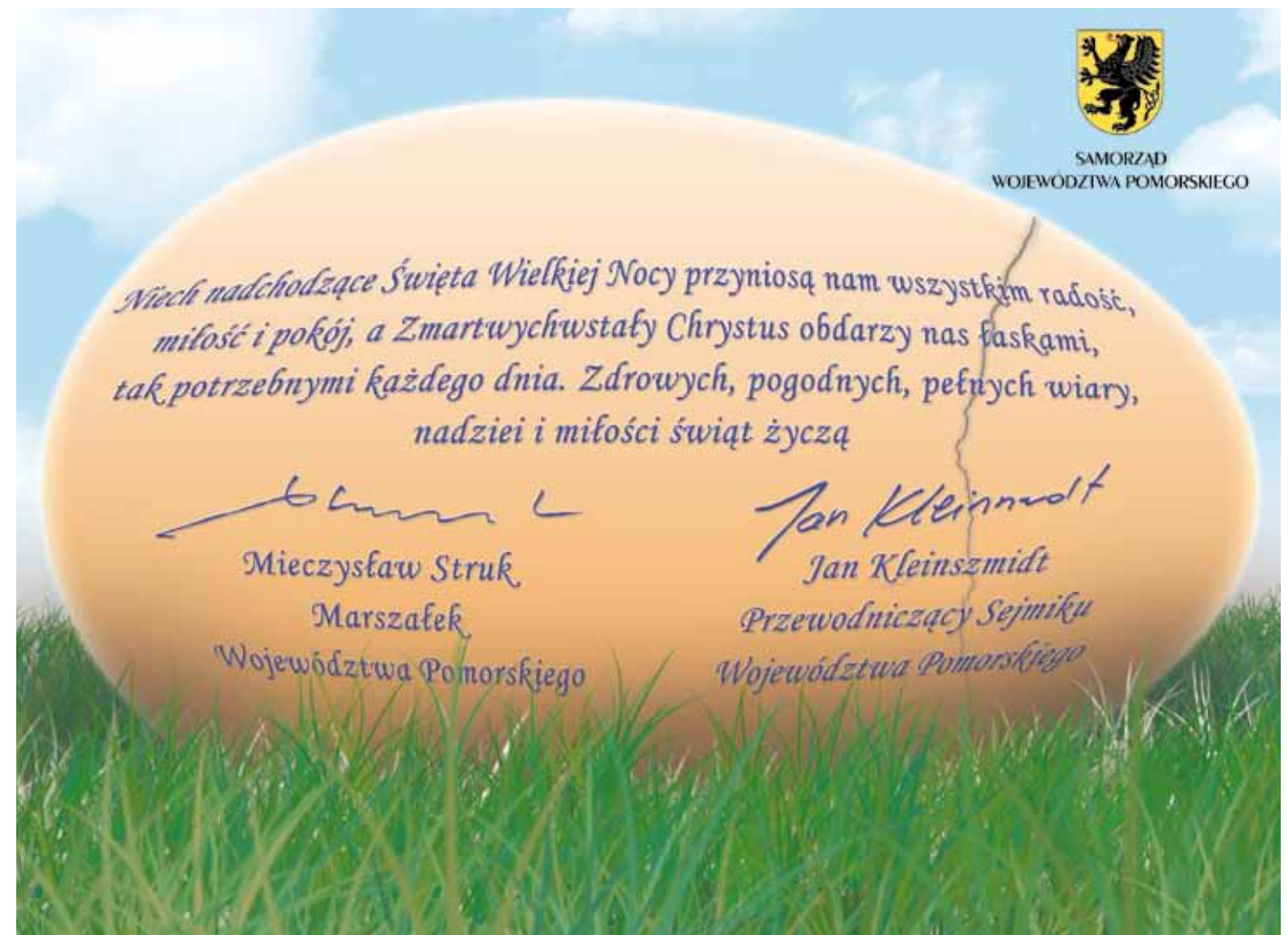
Konkurs na Najlepszego Pracodawcę ma na celu promocję przedsiębiorczości i rozwoju gospodarczego Województwa Pomorskiego szczególnie poprzez m.in.: prezentację i promowanie firm przyjaznym pracownikom, otoczeniu oraz takich,

które mają korzystny wpływ na rozwój gospodarczy regionu. Zorganizowaliśmy także po raz pierwszy Letnią Galę Biznesu nawiązującą do tradycji najbardziej prestiżowych imprez biznesowych w Europie. Była to okazja do spotkania się grona przedsiębiorców z osobami, które mają istotny wpływ na funkcjonowanie polskiej gospodarki. Podczas gali wręczone zostały nagrody za największe osiągnięcia w biznesie oraz nagrody specjalne w kategoriach: Instytucja, Minister i Samorządowiec. Ponadto zorganizowaliśmy warsztaty: Przedsiębiorcy – Uczelnie Pomorza oraz Przedsiębiorcy – Szkoły Zawodowe Pomorza, a także konferencje: „Rynek pracy – pracodawcy – edukacja” oraz „Młodzi na rynku pracy”. Ta ostatnia konferencja została przygotowana wspólnie z Wydziałem Prawa Uniwersytetu Gdańskiego. Pragniemy, aby jej efektem był projekt ustawy dotyczący zapobiegania bezrobocia wśród absolwentów szkół zawodowych, techników i szkół wyższych.

Ani słowem nie wspominał Pan do tej pory o wydanej wspólnie z prof. Iwoną Sagan książką „Między integracją a konkurencją. Gdańsko-Gdyński Obszar Metropolitalny”.

W tej publikacji staraliśmy się nakreślić uwarunkowania zewnętrzne oraz sytuację lokalną, w której tworzony jest nasz obszar metropolitalny. Przedstawialiśmy cały szereg trudności w procesie dochodzenia do metropolii, ale też staraliśmy się wykazać potencjał, jaki drzemie w metropolii naszego regionu. Podkreślaliśmy, że perturbacje, na które natrafia proces integracji w ramach obszaru metropolitalnego, nie należą do wyjątkowych. Należałem i należę do tych osób, które wierzą, że tworzenie obszaru metropolitalnego ma głęboki sens i cel prorozwojowy.

ROZMAWIAŁA
ALEKSANDRA JANKOWSKA





Nigdy nie byliśmy rozpieszczani przez władzę. „Zielone światło” dla rzemiosła jest w deklaracjach. Na papierze. Przed wyborami. My ciągle widzimy „czerwone światło”.

SMAK ŻYCIA

Rozmowa z WIESŁAWEM SZAJDĄ, prezesem zarządu Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw

Od 2001 roku pełni Pan funkcję prezesa Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Wcześniej przez kilka lat był Pan zastępcą. Ciężki to kawałek chleba? Nawet bardzo ciężki. Tym bardziej, że z Izbą związany jestem od wielu, wielu lat. W latach 1987–1991 zasiadałem we władzach Izby Rzemieślniczej jako członek zarządu, w kadencji 1998–2001 byłem zastępcą prezesa, a od 11 lat pełnię funkcję prezesa Pomorskiej Izby Rzemieślniczej MSP. Nie wszyscy wiedzą, że jest to funkcja całkowicie społeczna. Ale mimo że jest ciężko, to praca ta jest dla mnie bardzo motywująca i daje wiele satysfakcji. Efekty mojej pracy widać chociażby po wyglądzie naszej siedziby, który obecnie spełnia najwyższe standardy i jest naszą dużą chlubą. Także pozycja naszego pomorskiego rzemiosła na przestrzeni lat bardzo wyraźnie wzrosła. Jeśli chciałbym być nieskromny, to powiedziałbym, że jest to najlepsza Izba w Polsce. Tak pracujemy i tak działamy, że inni mogą nam tylko pozazdrościć, ale o tym jeszcze powiem za chwilę.

W ubiegłym roku znalazł się Pan wśród uhonorowanych Srebrnym Medalem Księcia Mściwoja II za wybitne zasługi dla miasta Gdańska oraz rozslawianie miasta w Polsce i na świecie. Czy to odznaczenie odebrał Pan bardziej za swoje dokonania w rozwoju Hydromechaniki S.A., której jest Pan właścicielem (a firma powstawała od przysłowio-
wego zera), czy też jako uznanie za pracę na



rzecz Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw?

Szczerze mówiąc, odbierałem tę nagrodę nie jako Wiesław Szajda czy właściciel dobrze prosperującej firmy, ale jako prezes zarządu Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw – organizacji dobrze funkcjonującej i odnoszącej znaczące sukcesy. Dla mnie była to nagroda adresowana do wszystkich pomorskich rzemieślników, którzy w moim głębokim przekonaniu na nią zasłużyli, a ja miałem honor, przyjemność, wielki zaszczyt ją odebrać. Zresztą wszystkie inne wyróżnienia, które otrzymałem – takie jak m.in. Medal Prymasa Polski, wyróżnienia „Lider przedsiębiorczości czy „Biznesmen roku” – otrzymywałem w moim mniemaniu dzięki temu, że godnie reprezentujemy środowisko rzemieślnicze w województwie pomorskim. A ponieważ jestem prezesem Izby, to splendor w postaci nagród i wyróżnień służy na mnie.

Czy pomorcy rzemieślnicy chętnie się zrzeszają?

Ze zrzeszaniem się – nie tylko zresztą rzemieślników – jest spory problem. W województwie pomorskim jest około 230 tys. małych i średnich firm, natomiast do Pomorskiej Izby Rzemieślniczej MSP należy około 2500 członków. I oczywiście, odnosząc liczbę członków do liczby firm, można powiedzieć, że chciałoby się, aby przyszło do nas chociaż jeszcze drugie tyle rzemieślników. Myślę, że przyczyna tego stanu rzeczy jest całkiem prozaiczna. W czasach tzw. komuny przynależność do Izby była obligatoryjna: chciałeś czy nie chciałeś, należeć musiałeś. Kiedy nastąpiła transformacja ustrojowa i skończyły się odgórne nakazy, rzemieślnicy poczuli wolność i zaczęli wypisywać się z organizacji. Zresztą bądźmy szczerzy: w gospodarce socjalistycznej Izba spełniała zupełnie inną rolę: sprowadzała się do zarządzania przydziałami różnego rodzaju: od materiałów, produktów po paliwa i samochody. Czyli przynależność przynosiła wymierne, materialne korzyści.

A teraz?

Obecnie Izba ma całkiem inną funkcję i to jest oczywiście

naturalna kolej rzeczy, bowiem czasy diametralnie zmieniły się. My obecnie od lat nie dajemy niczego w formie rzeczowej. Naszym zadaniem jest m.in. reprezentowanie zrzeszonych organizacji rzemieślniczych i przedsiębiorstw wobec organów władzy, sądów, administracji rządowej, samorządu terytorialnego, a także rozwijanie działalności gospodarczej i społeczno-zawodowej na rzecz zrzeszonych członków. To my przeprowadzamy egzaminy kwalifikacyjne na tytuł czeladnika i mistrza, podnosimy kwalifikacje zawodowe pracodawców i pracowników różnych formach szkolenia. Współpracujemy także z zagranicznymi organizacjami gospodarczymi i szkoleniowymi oraz z organizacjami samorządu terytorialnego. Chciałbym dodać, że nasza Izba na tle podobnych organizacji samorządowych w naszym województwie należy do największych. Chociaż marzy mi się, żeby było nas w Izbie znacznie więcej. Po prostu – nie odkryję tu oczywiście Ameryki – w wielkości jest siła. Niemniej biorąc pod uwagę, że w zakładach zrzeszonych w Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw pracuje ponad 20 tys. pracowników i szkolimy prawie 7 tys. uczniów, jesteśmy największym zakładem pracy, największą organizacją samorządu gospodarczego i mamy największą szkołę zawodową na Pomorzu. I to cieszy.

Rzemieślnikom za komuny nie było lekko, ale i teraz – w warunkach gospodarki rynkowej – też narzekają. Dlaczego? Jaki jest główny powód niezadowolenia?

Faktycznie, nigdy w powojennych czasach rzemieślnikom nie było lekko i nigdy nie byliśmy rozpieszczani przez władzę. „Zielone światło” dla rzemiosła jest w deklaracjach. Na papierze. Przed wyborami. My ciągle widzimy „czerwone światło”. Boli też nas opinia ukuta w czasach komunistycznych, a sprowadzająca się do tego, że rzemieślnik to krwiopijca, wyzyskiwacz, człowiek nastawiony na osiąganie jak najwyższych zysków dla siebie kosztem zatrudnianych pracowników – ona nadal pokutuje. Jest to dla nas niezwykle przykre, tym bardziej że rzemiosło niezwykle się zmieniło i tak naprawdę jest solą tej ziemi. Bez rzemiosła, bez małych firm region na pewno by ubożał i tracił na znaczeniu. To my od rana zapewniamy mieszkańcom świeży chleb, budujemy domy, robimy meble, naprawiamy samochody itp. Myślę, że rzemieślnicy za mało pracują nad auto-reklamą, nad podkreśleniem swojego wkładu, pozytywnej roli, jaką odgrywają w rozwoju regionu. Praca rzemieślnika przekłada się nie tylko na dobrobyt właściciela firmy, ale też jego pracowników. Ubolewam mocno nad tym, że nie mamy ani jednego swojego przedstawiciela w parlamencie, który by mocnym głosem artykułował nasze potrzeby, problemy, a jednocześnie zauważał doniosłą rolę, jaką odgrywa polskie rzemiosło.

Chyba też nigdy dotąd nie było tak wielkiej konkurencji...

I to – chciałbym z całą mocą podkreślić – konkurencji światowej, która jest bezwzględna, pazerna i która dysponuje ogromnym kapitałem, przy którym my nie mamy prawie nic do powiedzenia. A do tego światowe koncerny, firmy, które lokalizują swoje oddziały w naszym kraju, korzystają z licznych przywilejów – szczególnie podatkowych – do których polski rzemieślnik nie ma dostępu.

Przy okazji uświadomię, bo nie każdy z tego zdaje sobie sprawę, że ponad 70 proc. towaru znajdującego się na rynku pochodzi spoza Polski. A przychodzi do nas w Chin, Indii, Wietnamu Kambodży, gdzie siła robocza jest niezwykle tania i gdzie nawet dzieci pracują w niehumanitarnych warunkach. I ten towar – chociaż tandetny – ze względu na bardzo niską cenę znajduje nabywców.

Nie chcę być źle zrozumiany, nie jestem przeciwnikiem otwarcia granic, ale jestem za kontrolą – w rozsądnych oczywiście granicach – liczby napływających do nas towarów. Bo ta rzeka tandety, która do nas napływa, w konsekwencji powoli, ale dosyć skutecznie niszczy polskie rzemiosło.

Spotykam się z opinią, że polscy rzemieślnicy nie za bardzo skorzystali z wejścia Polski do Unii Europejskiej...

Z moich obserwacji wynika, że mikro- i małe przedsiębiorstwa najmniej skorzystały z dobrodziejstw unijnych. Nie ulega natomiast wątpliwości, że duże przedsiębiorstwa są największymi beneficjentami unijnych programów. W Polsce są najtrudniejsze warunki do uzyskania dofinansowania z Unii Europejskiej. Zresztą akurat sam jestem tego dobrym przykładem, bowiem moja firma też aplikowała o środki unijne i moje doświadczenie poskutkowało stanowczym: nigdy więcej! Po prostu liczba dokumentów potrzebnych do złożenia aplikacji jest niezwykle pracochłonna, a okres oczekiwania na otrzymanie pieniędzy jest tak długi, że czekanie na dotację spowodowałoby się niekiedy do utraty klientów.

Natomiast podoba mi się Inicjatywa JEREMIE realizowany przez Pomorski Regionalny Fundusz Porąceń Kredytowych oraz Pomorski Fundusz Pożyczkowy. Jest to nowa propozycja pozadotacyjnego wsparcia mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw nastawiona na finansowanie inwestycji o zwiększonym ryzyku kredytowania oraz elastycznym podejściu do indywidualnych potrzeb. Beneficjentami inicjatywy są przede wszystkim przedsiębiorstwa znajdujące się w początkowej fazie rozwoju, które ze względu na brak historii kredytowej czy niewystarczającą liczbę zabezpieczeń mają problemy z uzyskaniem wsparcia przez instytucje komercyjne. JEREMIE oferuje przedsiębiorcom niskooprocentowane kredyty, pożyczki, poręczenia. Jeśli mam jakieś zastrzeżenia do tego projektu, który całym sercem popieram, to jedynie że wysokość udzielane-

go poręczenia nie zawsze jest adekwatna do potrzeb inwestorów.

Przez wieki tradycje rzemieślnicze przekazywane były w rodzinie z pokolenia na pokolenie. Szczególnie z ojca na syna. Teraz jest zupełny odwrót. Młodzi nie chcą przejmować „po ojcach” zakładów. Idą swoją drogą...

Od co najmniej dwudziestu lat ten niekorzystny trend obserwowano na zachodzie Europy, teraz coraz wyraźniej i u nas jest zauważalny. Przyczyna tego stanu rzeczy jest bardzo prosta. Dzieci rzemieślników znają wady i zalety tego zawodu od podszewki i wiedzą, z jak ciężką pracą, jakimi niekiedy wyrzeczeniami i jak wielkim poświęceniem wykonuje się zawód krawca, piekarza, budowlanica czy mechanika samochodowego. Często jest to praca nienormowana w czasie, bez urlopu czy wolnego weekendu, a do tego jest to praca – jak wcześniej wspominałem – na niezwykle konkurencyjnym rynku.

Jak Pan ocenia warunki i możliwości przygotowania młodych ludzi do zawodu?

Nie chcę dramatyzować, ale sytuacja jest tragiczna. Nagminna likwidacja szkół zawodowych w Polsce pociągnęła za sobą oplakane skutki. Młodzież nie ma gdzie uczyć się zawodu, a na dodatek wszyscy, a szczególnie rodzice (badania ankietowe mówią, że 90 proc.), uważają, że najważniejsze jest zdobycie wyższego wykształcenia. Natomiast ci sami badani nie potrafią odpowiedzieć na pytanie, co konkretnie ich dzieci z dyplomami wyższych uczelni mają robić, jaki zawód wykonywać. Tak daleko ich wyobraźnia nie sięga. Widząc, jakie skutki niesie polityka oświatowa naszych władz, i przewidując, że z likwidacji szkolnictwa zawodowego nic dobrego nie wyniknie, postanowiliśmy wziąć sprawy w swoje ręce. Obecnie mamy dwie szkoły: Pomorskie Szkoły Rzemiosł przy ul. Sobieskiego 90, które prowadzimy już trzeci rok. Powiem tylko, że w pierwszym roku uczęszczało do niej ok. 320 uczniów. Dziś jest ich 630! A drugą szkołę prowadzi Cech Rzemiosł w Wejherowie. Proszę zwrócić uwagę, że my nie tylko uczymy zawodu, ale też wychowujemy. Młody człowiek, zdobywając konkretny zawód, poznaje nie tylko smak pracy, ale uczy się szacunku do drugiego człowieka, a przede wszystkim zdobywa zawód, który daje mu niezależność od rodziców i od państwa, bo nie zasila grona bezrobotnych czy – nie daj Boże – wysiadających na ławkach i popijających piwko. Dobra szkoła zawodowa to najlepsza szkoła życia.

Bierzmy przykład z innych krajów, chociażby uczmy się od Niemców, którzy przywiązują ogromną wagę do szkolnictwa zawodowego, przyciągając do niego uczniów różnymi zachętami.

ROZMAWIAŁA:
RENATA MROCZKOWSKA-JANKOWSKA



Prof. Henryk Krawczyk
został wybrany rektorem Politechniki Gdańskiej

W STYLU SMART

Prof. Henryk Krawczyk wybrany został po raz drugi rektorem Politechniki Gdańskiej. Rektor Krawczyk był pierwszym przedstawicielem Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki na stanowisku rektora i tak pozostanie przez kolejne cztery lata.

– Dziękuję za zaufanie – powiedział w pierwszym słowach po ogłoszeniu wyników JM Rektor PG. – Podczas kampanii wyborczej mój kontrkandydat zwrócił uwagę na kilka problemów. Na pewno przyjrę się tym sprawom i będę próbował je rozwiązać.

Nowy rektor zwrócił uwagę na fakt, że filozofia pracy zespołowej na uczelni przynosi najlepsze efekty.

– Wspólnie będziemy budować nasz nowy dom, Politechnikę Gdańską – uczelnię w stylu smart. Razem możemy zrobić więcej.

Akronim SMART pojawił się w wystąpieniach wyborczych rektora i był opisywany jako inteligentny, elegancki, zaradny, co doskonale opisuje wyobrażenie prof. Henryka Krawczyka o tym, jaką uczelnią powinna być Politechnika Gdańska.

Podczas krótkiego przemówienia tuż po ogłoszeniu wyników rektor podkreślił, że kierowanie wyższą uczelnią wymaga także społecznej odpowiedzialności. – Liczy się nie tylko postęp i pęd do przodu. Najważniejsi są ludzie – dodał z całą mocą prof. Henryk Krawczyk.

– Marzę o tym, aby wszyscy pracujący na politechnice znaleźli tutaj miejsce, by spełniać swoje ambicje.

Na stanowisko rektora kandydowały dwie osoby: prof. dr hab. inż. Henryk Krawczyk, rektor minionej kadencji, wcześniej czterokrotny dziekan Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki oraz prof.

dr hab. inż. Jacek Namieśnik, dziekan Wydziału Chemicznego od 12 lat.

Profesor Henryk Krawczyk uzyskał 83 głosy, prof. Jacek Namieśnik – 44.

PODEJŚCIE SMART

Czyli jaka powinna być Politechnika Gdańska według prof. Henryka Krawczyka

- **Strategicznie ukierunkowana** – to oznacza, że realizuje własną strategię rozwoju, która jest spójna ze strategią rozwoju regionu (Pomorze 2030), kraju (Polska 2030, Polska 2050) oraz Europy (Europa 2030).
- **Maksymalnie innowacyjna** – tzn. proponująca rozwiązania innowacyjne zarówno dla własnego rozwoju, jak również na rzecz otoczenia zewnętrznego.
- **Atrakcyjna dla wszystkich** – zarówno dla pracowników, studentów i doktorantów, którzy mogą znaleźć sprzyjające warunki rozwoju, jak też dla organizacji zewnętrznych, jako doskonałe źródło wiedzy, usług doradczych lub pomocy przy realizacji współczesnych wyzwań.
- **Rozwijająca osobowości** – dzięki stawianym ambitnym zadaniom, szerokiej współpracy ze światem zewnętrznym Uczelnia rozwija ludzi, którzy przyczyniają się do wzmocnienia jej autorytetu i którzy są zdolni wziąć odpowiedzialność za dalsze jej losy.
- **Tworzona z pasją** – z jednej strony uczelnia tchnie optymizmem i możliwościami przełamywania istniejących barier rozwojowych, z drugiej zaś jest znana z systematycznego i profesjonalnego działania zapewniającego osiągnięcie założonych celów.

Z Gdańska do Warszawy – nowe wyzwania

Rozmowa z **TADEUSZEM ZAGÓRSKIM**, prezesem zarządu Naczelnej Rady Zrzeszeń Handlu i Usług w Warszawie, prezesem zarządu Wojewódzkiego Zrzeszenia Handlu i Usług w Gdańsku, prezesem zarządu Biura Rejonowego w Gdańsku

Środowisko kupieckie Pomorza ma powody do radości i dumy, że to gdańszczaninowi powierzono funkcję prezesa zarządu Naczelnej Rady Zrzeszeń Handlu i Usług w Warszawie... Zapewne nie było łatwo podjąć Panu decyzji o kandydowaniu na to prestiżowe stanowisko?

Z całą pewnością decyzja o kandydowaniu na stanowisko prezesa zarządu Naczelnej Rady nie należała do łatwych. Do tego kroku skłoniły mnie liczne sygnały płynące ze zrzeszeń w kraju, wskazujące, że powinienem ubiegać się o tę zaszczytną funkcję, i okazywane przy tej okazji dowody sympatii. Nie bez znaczenia były także słowa poparcia mojej macierzystej organizacji.

Zdaję sobie sprawę z ogromu problemów, przed którymi stoi nowy prezes Naczelnej Rady.

Od kiedy „rządzi” Pan w Warszawie?

Wyboru nowych władz dokonano na Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów Naczelnej Rady, który obradował w dniu 14 lutego bieżącego roku. Spo-

śród dwóch zgłoszonych kandydatów w głosowaniu tajnym delegaci obdarzyli mnie zaufaniem zdecydowaną większością głosów. Z nieukrywaną satysfakcją odebrałem także fakt, iż do ścisłego kierownictwa Naczelnej Rady, jego Prezydium Zarządu, w głosowaniu tajnym został wybrany mój przyjaciel Ghassib Kronfly pełniący w Wojewódzkim Zrzeszeniu Handlu i Usług w Gdańsku funkcję wiceprezesa zarządu, a w Biurze Rejonowym Zrzeszenia w Sopocie prezesa zarządu.

Domyślam się, że przed Panem wiele wyzwań i zadań. Nie boi się Pan, że łącząc funkcje prezesa zarządu Naczelnej Rady w Warszawie i prezesa zarządu Wojewódzkiego Zrzeszenia trudno będzie Panu sprostać oczekiwaniom środowiska?

Nie boję się. Jestem przekonany, że mi się uda. Przemawia za tym moje doświadczenie w kierowaniu organizacją wojewódzką i prowadzeniu własnej działalności gospodarczej, umiejętność współpracy oraz odczuwanie potrzeb naszego środowiska z racji wzrastania w rodzinie kulturywującej tradycje kupieckie. Podobnie jak w swojej pomorskiej organizacji, będę na zasadach równości, przyjaźni i partnerstwa współ-



pracował ze wszystkimi, wsłuchując się we wszelkie pozytywne propozycje a także i krytyczne uwagi. Chcę łączyć, a nie dzielić. Pragnę nadać kontaktom wiele nowych impulsów, stworzyć dobrą atmosferę i klimat w Naczelnej Radzie i zrealizować nakreślone zadania.

Jaki cel, który Pan przed sobą wytyczył, należy do priorytetów?

Na tle doświadczeń własnych i wielu znakomitych działaczy samorządowych ze zrzeszeń i stowarzyszeń, a także nowo wybranych członków władz Naczelnej Rady, jej wiceprezesów, Prezydium i Komisji Rewizyjnej za podstawowe zadanie uznaję doprowadzenie do scalenia organizacji zrzeszonych w Naczelnej Radzie wokół wspólnych spraw kupiectwa, odzyskania serdecznych relacji między nie tylko Naczelną Radą i zrzeszonymi w niej organizacjami, ale również nawiązania przyjaznych więzi pomiędzy samymi organizacjami i ich członkami.

Naczelna Rada nie tylko musi być otwarta na inicjatywy zrzeszeń i stowarzyszeń kupieckich w kraju, ale i wychodzić powinna z konkretnymi decyzjami, niejednokrotnie finansowymi, na rzecz organizacji znajdujących się w trudnej sytuacji. Wychodząc z założenia, że o sile Naczelnej Rady stanowią skupione w niej organizacje, będę zabiegał o wzbogacenie programu działań Naczelnej Rady o sugestie i propozycje ze strony prezesów i dyrektorów zrzeszeń oraz stowarzyszeń. Nowo wybrane Prezydium będzie musiało pochylić się nad tymi wnioskowanymi działaniami i uwzględnić ich treści w codziennej pracy.

Naczelna Rada musi zdecydowanie reagować w sytuacjach zewnętrznego osłabiania jej autorytetu. We współpracy Naczelnej Rady z urzędami centralnymi i parlamentem trzeba autentyzmu i konkretności.

Z większą niż dotychczas siłą trzeba wskazywać na nierówności występujące w sferze rynku, wykazywać aktywność i występować z inicjatywami w sprawach dotyczących potrzeby zmian obowiązujących a niekorzystnych rozwiązań prawnych hamujących rozwój firm. Odczuwany przez wielu przedsiębiorców niedosyt działań w tej sferze musi zostać przełamany.

W działaniach zewnętrznych dostrzegam konieczność aktywnego włączenia w problematykę naszego środowiska przedstawicieli wielu innych instytucji i urzędów,

w tym podejmujących w swoich statutowych działaniach problematykę polskiej małej przedsiębiorczości.

Mówiąc o priorytetach, kierunkowych działaniach o charakterze zewnętrznym, za nie mniej ważne uważam wzmocnienie działań wewnątrzorganizacyjnych, choćby wspomaganie organizacyjno-administracyjne i finansowe zrzeszeń, rozszerzanie usług informacyjnych na rzecz skupionych w Naczelnej Radzie organizacji, rozwijanie przedsięwzięć integracyjnych.

Środowisko, które Pan reprezentuje, to znacząca w przestrzeni gospodarczej grupa przedsiębiorców. Jaka jest ich rzeczywista sytuacja?

Właściciele firm często napotykają na trudności, z którymi po prostu muszą sobie radzić i radzą sobie. Bariery, które stoją przed mikro-, małymi i średnimi firmami można by mnożyć. Często grzęzną w gąszczu biurokracji, wciąż narzuca się im nowe opłaty, dotyka ich uciążliwa obsługa administracyjna, płacą wysokie podatki. Małe i średnie firmy muszą konkurować z dużymi, sieciowymi firmami, które szturmem weszły na polski rynek. To samo dotyczy małych wytwórców oferujących produkty na rynku.

Jest w kraju wiele pozytywnych przykładów zrozumienia, iż małe firmy odgrywają niebagatelną rolę w rozwoju gospodarczym kraju, w rozwoju całej gospodarki unijnej. To zrozumienie nie zawsze przekłada się na skuteczność. Środowisko polskiego małego biznesu oczekuje autentycznego wsłuchiwanie się w jego problemy, postuluje o lepszą współpracę z administracją państwową i samorządem terytorialnym oraz organizacjami i instytucjami życia gospodarczego.

Przed Panem i Pana środowiskiem kolejna kadencja Naczelnej Rady. Jakie oczekiwania z nią Pan wiąże?

Kolejna kadencja Naczelnej Rady powinna stać się może nie przełomem, ale zdecydowanym otwarciem na sprawy środowiska, przyspieszeniem we wspólnych działaniach, a ukształtowanie dobrych przyjaznych relacji w kontaktach wewnętrznych, szerokie otwarcie na zewnątrz, skuteczność w realizowaniu zadań statutowych będą umacniać pozycję Naczelnej Rady i zrzeszonych w niej organizacji.

Dziękuję za rozmowę.

Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza

Rozmowa z JANUSZEM BARANEM, prezydentem Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza

WSPIERA PRZEDSIĘBIORCÓW



fot. Wojtek Jakubowski /KFP

Uroczystego przecięcia wstęgi na otwarciu REGIONALNEJ IZBY GOSPODARCZEJ POMORZA w Gdańsku dokonali (od lewej): prezydent RIGP Janusz Baran, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz i Marszałek Pomorski (obecnie eurodeputowany) Jan Kozłowski.

Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza istnieje od 2008 roku. Co było przesłanką do jej powołania?

Izba powstała z inicjatywy byłego marszałka województwa, obecnie europosła Jana Kozłowskiego. Mówił, że brakowało mu na Pomorzu izby gospodarczej będącej partnerem dla innych organizacji przedsiębiorców, także w innych krajach. Zaczęliśmy działać w 2008 roku, nie mając żadnych dotacji ani lokalu. Pierwszych 68 firm założycielskich uwierzyło w projekt utworzenia Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza. Po trzech latach

istnienia dorobiliśmy się własnej siedziby przy ul. Dyrekcyjnej. Zrzeszamy już ponad 200 firm z obszaru Pomorza.

W założeniu celem RIGP jest tworzenie i wzmacnianie więzi kooperacyjnych między firmami oraz pomoc w nawiązywaniu kontaktów z partnerami w kraju i za granicą.

Po dwóch latach działania wypracowaliśmy strategię rozwoju na lata 2011–2020, w której wyznaczyliśmy priorytetowe obszary aktywności RIGP. Pierwszym z nich

są projekty dofinansowane z funduszy Unii Europejskiej. W drugim – dotyczącym członków RIGP – stawiamy sobie za cel pozyskanie nowych członków, budowę struktur terenowych i lokalnych, integrację środowiska i działalność lobbingsową na rzecz członków RIGP.

Kolejnym naszym priorytetem jest energetyka i środowisko; chcemy uzyskać status organizacji wiodącej w zakresie energetyki na Pomorzu, promujemy ideę zrównoważonego rozwoju i ideę dialogu w kwestii rozwoju infrastrukturalnego.

W zakresie turystyki mamy zamiar reprezentować środowisko turystyczne Pomorza i promować jego ofertę. W kolejnym priorytetowym obszarze – gospodarce wodnej – za cel postawiliśmy przywrócenie społeczności dostępu do wody jezior, rzek i morza, reprezentowanie interesów środowiska regionu i społeczną edukację regionu pod kątem ważności sektora gospodarki wodnej i morskiej. Wśród priorytetowych obszarów aktywności jest również marketing. Naszym celem jest promocja rozpoznawalności marki, promocja świadomości marki, budowa narzędzi do zarządzania marką i do współpracy z innymi organizacjami. Priorytetowym obszarem są projekty międzynarodowe; mamy na celu pozyskanie nowych partnerów międzynarodowych, promocję firm RIGP w środowisku międzynarodowym i partnerów zagranicznych w naszym regionie oraz utrzymanie aktywnej współpracy z obecnymi partnerami. I na koniec – naszym obszarem priorytetowym są samorządy lokalne i regionalne.

Celem jest tu rozwój autorytetu RIGP jako partnera do konsultacji aktów prawnych i inicjatyw samorządów oraz ocena aktywności samorządów w zakresie współpracy z przedsiębiorstwami.

RIGP ma już swoje terenowe oddziały...

Zarejestrowane zostały oddziały Izby w Malborku, Tczewie, Chojnicach i Gdyni. Izba powołała też kilka komisji branżowych: energetyki, innowacji, budownictwa i architektury, handlu, edukacji i oświaty, turystyki, mikroprzedsiębiorstw i gospodarki morskiej.

Dzisiaj w hotelu Dwór Oliwski odbywa się konferencja „Droga do sukcesu – kobiety w nauce i biznesie”.

Nasza działalność opiera się właśnie na konferencjach, spotkaniach, szkole-

niach, seminariach, warsztatach, organizujemy również Pomorskie Śniadania Biznesowe.

W 2011 roku powstało Stowarzyszenie na Rzecz Elektrowni Atomowej w Województwie Pomorskim. Jaka była w tym rola RIGP?

Stowarzyszenie powołane zostało z inicjatywy Izby. Ma na celu głównie zbudowanie pozytywnej atmosfery społecznej wokół budowy elektrowni jądrowej w regionie, jak również przygotowanie do tego przedsięwzięcia otoczenia biznesowego Pomorza.

Wśród organizowanych przez Izbę spotkań są INNOspotkania. Czemu poświęcone?

Jedno z nich – „Innowacje w energetyce” – dotyczy dywersyfikacji źródeł energetycznych (energetyki gazowej, solarnej, bioenergetyki, hydroenergetyki), finansowania innowacji w energetyce oraz alternatywnych źródeł energii. Drugie, zorganizowane wspólnie z Wyższą Szkołą Bankową w Gdańsku, dotyczyło usług finansowych. Odbyło się również szereg spotkań z pracodawcami nt. idei outplacementu w ramach projektu „Na pomoc pracy”. Warto wymienić ponadto spotkanie poświęcone współpracy gospodarczej między Polską a Niemcami, konferencję pt. „Stan gospodarki wodnej w Polsce – problematyka prawna i kompetencyjna (na przykładzie Pomorza)”, konferencję „Źródła dofinansowania projektów inwestycyjnych”, konferencję „Trendy w gospodarce a projekty” czy konferencję pt. „Rozwój gospodarczy regionu Pomorza”. We wrześniu 2011 roku gościem RIGP był Łászló Andor, Komisarz Unii Europejskiej ds. Zatrudnienia, Spraw Społecznych i Integracji. We wrześniu 2011 roku zorganizowaliśmy Śniadania Biznesowe Euro 2021 pt.: „Przygotowania do UEFA EURO

2012. Wszyscy jesteśmy gospodarzami. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się m.in.: jakie nadzieje wiążemy z Euro 2012, jakie bodźce biznesowo-marketingowe wygenerują mistrzostwa, jakie korzyści odnieść mogą przedsiębiorcy województwa pomorskiego.

Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza ma swoje oddziały terenowe..

Struktura Izby ustabilizowała się, dokonano rejestracji oddziałów w Malborku, Tczewie, Chojnicach i Gdyni. Izba powołała też kilka komisji branżowych: energetyki, innowacji, budownictwa i architektury, handlu, edukacji i oświaty, turystyki i mikroprzedsiębiorstw.

Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza realizuje szereg projektów. Proszę je wymienić.

Nowymi projektami są: „Nowe możliwości we wspieraniu przedsiębiorczości osób pozostających bez zatrudnienia, będących w trakcie ostatniego roku nauki”, realizowany wraz ze Stowarzyszeniem „Wolna Przedsiębiorczość” oddział terenowy w Gdańsku oraz Miejskim Centrum Przedsiębiorczości w Gijon (Hiszpania), „Case Simulator” – realizowany w partnerstwie z Uniwersytetem Gdańskim oraz Uniwersytetem w Dreźnie, oraz projekt „Ekonomia Sukcesu – program rozwoju Wyższej Szkoły Bankowej w Gdańsku” realizowany wraz z Wyższą Szkołą Bankową w Gdańsku oraz PBS DGA. Kontynuujemy kilka projektów: „Baltic Supply”, „Na pomoc pracy”, „Współpraca nauki i biznesu przyszłości Pomorza”, „Pomorska Kuźnia Talentów” oraz „LEM – dyfuzja innowacji wśród MŚP”.

Dziękuję za rozmowę.

O sukcesach
i planach
opowiada **JANUSZ
JAROSIŃSKI**, prezes
Zarządu Morskiego
Portu Gdynia S.A.

Czy rok 2011 był korzystny dla portu?

W ubiegłym roku osiągnęliśmy drugi w historii gdyńskiego portu wynik eksploatacyjny, przeładowując łącznie 15,9 mln ton. Lepszy mieliśmy w roku 2007, w czasie wysokiego boomu w gospodarce. Potem, w 2008 roku nastąpiło nagłe załamanie. Wysoki poziom przeładunków w 2011 roku okazał się lepszy, niż zakładaliśmy, i bardzo nas to cieszy. Udział Gdyni w obrotach polskich portów stanowił 25,4 proc. Port Gdynia odgrywa tradycyjnie wiodącą rolę w przeładunkach drobnicy: w 2011 roku posiadał najwyższy udział wśród polskich portów w tej grupie ładunkowej (36,6 proc. przed zespołem Szczecin-Świnoujście i Gdańskiem). Na bardzo dobre wyniki w grupie towarów drobnicowychłożyły się głównie obroty kontenerowe – w terminalach gdyńskich przeładowano łącznie 616.441 TEU, wobec 485.255 TEU w 2010 roku (wzrost o 27 proc.). Rok 2011 był najlepszy, jeśli chodzi o obroty kontenerowe, a perspektywy na ten rok są jeszcze bardziej optymistyczne.

Jak wzrost przeładunków wpłynął na wyniki ekonomiczno-finansowe gdyńskiego portu?

Zysk netto za 2011 rok wyniósł 95 mln zł, co jest drugim wynikiem w historii zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A. Wypracowany zysk jest o 51,6 mln zł większy niż w roku 2010. Na wynik ten wpłynęła głównie prywatyzacja dwóch spółek portowych – Morskiego Terminalu Masowego Gdynia sp. z o.o. (udziały nabyła francuska spółka ATIC Services) oraz WUŻ Przedsiębiorstwa Usług Żeglugowych i Portowych Gdynia sp. z o.o. (nabywcą została spółka FAIRPLAY BV w Rotterdamie). Zysk ze sprzedaży udziałów w obydwu podmiotach wyniósł 57,7 mln zł.

MARTWIŁBYM SIĘ, gdyby statki czekały na Redzie

Czy łatwo było sprywatyzować te spółki, czy nie było sprzeciwów np. ze strony związków zawodowych?

Procesy prywatyzacyjne nigdy nie są łatwe i przeważnie wywołują dużo emocji. Nasze dotychczasowe doświadczenia są bardzo pozytywne. Sprywatyzowane spółki rozwijają się dynamicznie, a w momencie zmiany właściciela pracownicy otrzymywali co najmniej 3-letnie gwarancje zatrudnienia.

Zyski z prywatyzacji poprawiły wynik finansowy portu. Na co przeznaczają się zyski?

Wśród przychodów ZMPG S.A. dominuje zysk z działalności finansowej (ok. 60 proc. wypracowanego zysku netto). Ze sprzedaży udziałów w podmiotach zależnych udało się pozyskać blisko 105 mln zł, które przeznaczone zostaną na dalsze inwestycje w infrastrukturę. W tym roku wchodzimy w cykl wielkiego inwestowania w infrastrukturę portową. W latach 2012–2014 zainwestujemy 451 mln zł, będzie to prawdziwy boom inwestycyjny. W naszej strategii na lata 2003–2015 planowaliśmy przeznaczyć na inwestycje 1 mld 50 mln zł. Do końca ubiegłego roku zainwestowano 800 mln, więc widać, iż plan inwestycyjny zostanie znacznie przekroczony. W porcie boom inwestycyjny trwa, a jego efekty zobaczymy za 3–4 lata. Na razie tereny są rozkopane, zakończyły się (czego nie było widać) prace pogłębiarskie. Przeprowadzane są inwestycje zarówno ogólnodostępne, jak i komercyjne. Obszar portowy stał się więc terenem bardzo intensywnych działań inwestycyjnych, finansowanych do tej pory generalnie ze środków własnych. Dofinansowanie unijne (z Funduszu Spójności UE) wyniosło ok. 50 mln zł. i dotyczyło projektu pogłębienia portu. Mamy nadzieję na uzyskanie pomocy finansowej w dalszych czterech projektach. Zaawansowane są prace nad dostępem drogowo-kolejowym do wschodniej części portu oraz rozbudowa terminalu ro-ro.

W tym roku rozpisane zostaną przetargi na budowę nabrzeża Bułgarskiego i modernizację Szwedzkiego. Rozpocniemy budowę co najmniej dwóch magazynów.

Zna Pan zapewne port od podszewki. Jak długo pracuje Pan w gdyńskim porcie?

To już będzie 35 lat. Zaraz po studiach (Wydział Ekonomiki Transportu na Uniwersytecie Gdańskim) zostałem zatrudniony w porcie jako ekspedytor. Potem zostałem dysponentem, kierownikiem magazynu, zastępcą kierownika działu, pokonywałem kolejne szczeble kariery zawodowej. Doświadczenia w pracy na różnych stanowiskach bardzo mi się przydały, znam dobrze gdyński port, cieszą mnie zmiany w nim zachodzące. Największa dynamika tych zmian miała miejsce w ostatnim 10-leciu. Infrastruktura portowa osiąga już poziom europejski. Cieszy mnie, że tak jest, że mamy pomysły i środki na modernizację, są warunki do biznesu. Zarząd Portu nie robi niczego dla siebie, lecz dla rozwoju biznesu w porcie.

Z pewnością w ciągu okresu Pana pracy zmniejszyła się w porcie wielkość zatrudnienia?

Pamiętam, że w listopadzie 1991 roku, kiedy port z przedsiębiorstwa państwowego przekształcał się w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa, pracowało w porcie 6685 osób. We wcześniejszych latach zatrudnienie sięgało nawet 8 tysięcy. Teraz jest dużo mniejsze. Zmieniły się technologie, organizacja pracy, poprawiliśmy konkurencyjność naszych usług. Możemy szczycić się tym, że na wielu polach dorównujemy portom europejskim. Czas pobytu statku w porcie skrócił się, mamy dobry dostęp drogowy, podobnie jak porty Europy Zachodniej. Z obszaru naszych terminali kontenerowych błyskawicznie przez Trasę Kwiatkowskiego i obwodnicę znajdziemy się na autostradzie A1.

Co jeszcze planuje się w porcie oprócz wspomnianej już przez Pana rozbudowy infrastruktury w terminalu ro-ro, rozbudowy nabrzeża Bułgarskiego i Szwedzkiego?

Mamy w planach przeniesienie terminalu promowego bliżej wejścia do portu, na początku nabrzeża Polskiego, co umożliwi przyjmowanie większych promów (o długości 240 m).

Do Gdyni zawijają też wycieczkowce...

Port gdyński jest największym polskim portem przyjmującym te statki. W tym roku będzie ponad 70 zawinięć wycieczkowców. Cieszymy się z tego, to dla portu splendor. Do portu zawija wielu armatorów, między innymi Costa, o której tak wiele się mówi ostatnio. Awizowana wcześniej Costa Romantica do nas w tym roku nie zawinie, ale Costa Pacifica powinna, jeśli nie zmienią się plany armatora. Statki wycieczkowe cumują głównie przy nabrzeżu Francuskim na jeden dzień. Turyści zwiedzają najczęściej Gdańsk i odpływają do następnego portu.

Gdyński port specjalizuje się w przeładunkach drobnicy, czy to się zmienia?

Chcemy być portem uniwersalnym, zwracamy coraz większą uwagę na ładunki masowe, warto po nie sięgać. Kilka lat temu nikt nie przypuszczał, że będziemy w naszym terminalu drobnicowym przeładowywać węgiel, koks czy śrutę sojową. Kiedyś węgiel był eksportowany, dziś przeładowuje się coraz więcej węgla w imporcie. Wzrastają przeładunki kontenerów, stabilne są obroty ro-ro i grupy zbóż i pasz, zatem port gdyński ma się dobrze. Na Redzie nie widać jednak statków, bowiem skrócił się czas ich pobytu w porcie. Dwadzieścia kilka lat temu na Redzie zawsze stały statki – obsługa ich była dłuższa. Martwiłbym się, gdyby statki bezproduktywnie oczekiwały

na Redzie.

To, czego na pewno żał, to fakt, iż z rynku prawie zniknął tak wspaniały armator jak PLO, dla którego Gdynia była portem bazowym.

ROZMAWIAŁA
BARBARA MIRUSZEWSKA



Nowy terminal w Porcie Lotniczym w Gdańsku już otwarty

Tu było ściernisko, a jest prawie... San Francisco!

Na konferencję prasową poświęconą otwarciu nowego terminalu pasażerskiego T2 gospodarz obiektu – Tomasz Kloskowski, prezes zarządu Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy – zaprosił: Sławomira Nowaka, ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej, Mieczysława Struka, marszałka województwa pomorskiego, oraz Pawła Adamowicza, prezydenta Gdańska.

Na samym początku trzeba powiedzieć: nareszcie gdańszczanie nie muszą się wstydić – mają lotnisko z prawdziwego zdarzenia. Po dwóch latach od rozpoczęcia budowy 31 marca 2012 roku otwarto nowy terminal T2. (Pierwsi pasażerowie na nowym terminalu pojawiają się 6 kwietnia.) Nie będzie nawet specjalnej przesady, jeśli się powie, że jest to terminal „skrojony” na miarę XXI wieku. Zgromadzeni na

briefingu nie ukrywali zachwytu, powody do radości oraz dumy mieli więc zarówno gospodarze, jak i właściciele obiektu.

Nie da się jednak ukryć prozy życia: inwestycja była kosztowna, pochłonęła prawie 400 mln zł. Unijne dofinansowanie ze środków Funduszu Spójności na realizację inwestycji wyniosły 87,32 mln zł (inwestycja została zrealizowana w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, działania 6.3 Rozwój sieci lotniczej TEN-T priorytetu VI Drogowa i lotnicza sieć TEN-T). Na lotnisku wybudowano drogę kołowania, płyty postojowe i stanowisko do odladania samolotów, zakupiono system informacji odlotowej FIDS. Lotnisko zostało przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz opiekunów z dziećmi.

Budynek terminalu składa się z trzech kondygnacji naziemnych i jednej podziemnej, a także łącznika ze starym terminalem na poziomie pierwszego piętra. Został on tak zaprojektowany, by w przyszłości można go było modularnie rozbudować. Jego powierzchnia wynosi prawie 40 tysięcy m², w tym powierzchnia użytkowa ponad 37 tys. m², a kubatura ponad 350 tys. m³.

Od strony płyty postojowej dla samolotów znajduje się antresola – tzw. korytarz przylotowy. Do czasu dalszej rozbudowy hala odbioru bagażu przylatującego zostanie umieszczona w terminalu T1. Zaprojektowano tam też cztery zewnętrzne klatki schodowe. Dzięki otwarciu m.in. nowego terminalu przepustowość lotniska zwiększyć ma się z 2,5 mln do ok. 5 mln pasażerów rocznie.

Trwa też przebudowa T1. Na parterze wydzielona zostanie hala przylotów,

Marszałek Mieczysław Struk, naczelny dyrektor P.P. Portu Lotniczego Michał Marzec, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, wiceprezydent Gdyni Michał Guć, wiceprezydent Sopotu Bartosz Piotrusiewicz i prezes portu lotniczego Tomasz Kloskowski.

a na pierwszym piętrze odlotów non-Schengen. Natomiast w nowym terminalu będą funkcjonować stanowiska check in oraz odloty do strefy Schengen.

31 marca tego roku to był z pewnością wielki dzień prezesa Kloskowskiego, jak i władz samorządu pomorskiego. Zresztą marszałek Mieczysław Struk, gratulując prezesowi Kloskowskiemu terminowego wykonania terminala, zwrócił się jednocześnie do ministra Nowaka: „Dzisiaj możemy powiedzieć za klasykiem: Panie ministrze, meldujemy, że zadanie zostało wykonane”.

Natomiast prezes Kloskowski podziękował za wsparcie, które otrzymuje na co dzień i z ministerstwa i od właścicieli obiektu, którym zarządza, mówiąc: „Nie ma nic lepszego dla menadżera i jego zespołu od świadomości, iż nawet gdy w realizacji zamierzonego celu pojawiają się przeszkody, to murem za nim stoją jego przełożeni”.

Prezes Kloskowski wręczył ministrowi Nowakowi dwa obrazki. Pierwszy przedstawiający miejsce obecnego terminalu sprzed dwóch oraz drugi – z widokiem na nowo wybudowany terminal. Oba zdjęcia – jak stwierdził żartobliwie – można zatytułować: „tutaj było ściernisko, a teraz po dwóch latach jest San Francisco”.

Minister Sławomir Nowak, zabierając głos w konferencji prasowej, podkreślał, że wśród istotnych celów stawianych w trakcie intensywnych przygotowań do EURO 2012 są: rozwój sieci portów lotniczych i wzrost jakości obsługi pasażera oraz znaczny wzrost przepustowości w 2012 roku na wszystkich portach lotniczych w kraju.

Marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk dodał, że budowa terminalu zakończyła się zgodnie z harmonogramem, bez „nawet jednego dnia opóźnienia”, podkreślając jednocześnie, że to wielki dzień dla Gdańska i całego Pomorza oraz ko-

lejny krok w kierunku Europy: „Zawsze marzyłem, żeby w Gdańsku były zastosowane takie rozwiązania, jakie widziałem w Kopenhadze, Malmö, w Brukseli, gdzie prosto z lotniska wsiada się do metra czy kolejki i przemieszcza w wytyczonym kierunku. Dlatego tak wielkie nadzieje wiąże z powstaniem kolei metropolitarnej, dzięki której w 25 min. pokonamy drogę z lotniska do centrum Gdańska”.

Natomiast prezes Tomasz Kloskowski, słysząc liczne komplementy od dziennikarzy na briefingu, a później od gości zgromadzonych na uroczystym otwarciu terminala – notabene z udziałem patrona, b. prezydenta Lecha Wałęsy – powiedział, iż dla niego największą nagrodą jest uśmiech zadowolenia na twarzach pasażerów.

Lech Wałęsa także nie ukrywał swojego zachwytu, twierdząc, że jest mocno zbudowany, widząc, że Polacy potrafią tak pięknie projektować i budować.

W uroczystości otwarcia nowego terminala wzięło udział prawie 1000 osób. Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź poświęcił lotniskową kaplicę. Honorowym gościem był patron lotniska Lech Wałęsa, który dokonał symbolicznego otwarcia terminalu przez uruchomienie meeting point. Jest to miejsce spotkań pasażerów w postaci podświetlanej kolumny, na której pojawiają się zdjęcia Lecha Wałęsy. Odsłonięto też pomnik „Skrzydła Wolności”. Z bardzo dobrym przyjęciem spotkał się spektakl przygotowany przez Teatr Sfinks Roberta Florczaka. Hala odlotów zamieniono na wielką salę bankietową, gdzie goście bawili się do samego rana.



Prezes Kloskowski wręczył ministrowi Nowakowi dwa obrazki. Pierwszy przedstawiający miejsce obecnego terminalu sprzed dwóch oraz drugi – z widokiem na nowo wybudowany terminal.



fol. Maciej Kosycarz / KFP



Rozmowa
z **KRZYSZTOFEM
SZYMBORSKIM**,
prezesem zarządu
Bałtyckiego
Terminalu
Kontenerowego
w Gdyni



Marzenia realizujemy przez inwestycje

W 1980 roku w Gdyni powstała pierwsza baza kontenerowa w Polsce. I przez wiele lat Bałtycki Terminal Kontenerowy był monopolistą. Po 2000 roku pozycja BTC zaczęła powoli się zmniejszać. Co na to wpłynęło?

Przyczyn jest wiele. Ale zacznę od tego, że BCT to była pierwsza udana prywatyzacja z zagranicznym inwestorem, czyli ze spółką giełdową ICTSI z Manili na Filipinach, która w 2003 roku kupiła Bałtycki Terminal Kontenerowy od Zarządu Portu Gdynia za bardzo dobre pieniądze. I od tego czasu terminal rozwijał się znakomicie, wyprzedzając o kilka lat zauważalny szybki wzrost obrotów kontenerowych na polskim rynku. Po prostu Polska zaczęła nadrabiać cywilizacyjne zaległości także w handlu zagranicznym i wtedy systematycznie wzrastało zapotrzebowanie na transport towarów przy pomocy kontenerów. Nie zapominajmy, że transport kontenerowy to nowoczesny, ekonomiczny i efektywny sposób przewożenia towarów, stąd trudno się dziwić, że widząc rosnący

popyt na transport kontenerowy, wielcy światowi gracze zainteresowali się tym rynkiem. Ale nie tylko ICTSI zainwestowała w rynek kontenerowy, chociaż nad Zatoką Gdańską byliśmy pierwsi. Po drugiej stronie basenu portowego, w Gdyni, zainwestował jeden z największych operatorów terminali na świecie – Hutchison, w Gdańsku z kolei zainwestował Fundusz Inwestycyjny Macquarie. Kiedy terminale GCT i DCT rozpoczęły działalność, to powstała dla nas duża konkurencja i automatycznie zaczęła się walka o kontrakty, nawet te pojedyncze i nawet nie zawsze mocno intratne. BCT zaczęło – niestety – tracić klientów na rzecz nowo powstałych terminali. Na to wszystko nałożył się kryzys gospodarczy i raptem okazało się, że dochodowy interes nad Zatoką Gdańską jest mocno przeinwestowany i jest więcej terminali niż mocy przerobowych. Ale szczęśliwie rynek znowu jest w dobrym trendzie

rozwojowym, a po 2010 roku zarówno na Bałtyku, jak i w Polsce został odbudowany. BCT w ubiegłym roku zwiększył przeładunki o 30 proc., do 361 tys. TEU.

W każdym wywiadzie podkreśla pan konieczność pogłębiania portu w Gdyni?

Ważne jest nie tyle podkreślanie problemu, co fakt, że Zarząd Portu w Gdyni problem potraktował poważnie i obiecuje, że w ciągu najbliższych 4 lat kanał zostanie pogłębiony do 15,5 m. Jest to bardzo poważna deklaracja, biorąc pod uwagę, że w Gdyni dopiero zakończono projekt pogłębiania kanałów portowych do 13,5 m głębokości. Obecna głębokość pozwala wpływać statkom o zanurzeniu 12,7 m, czyli o pojemności do 6 tys. TEU. Natomiast tendencja rozwoju światowej floty kontenerowców jest taka, że buduje się coraz większe statki, minimalizując rolę tych mniejszych i spychając je na

szlaki drugorzędne, peryferyjne kierunki. Dziś statków o pojemności ponad 10 tys. TEU jest kilkanaście procent, ale widać wyraźnie, że flota dużych statków wzrasta niezmierznie szybko i – jeśli chcemy liczyć się, a może nawet istnieć na rynku kontenerowym – musimy dostosowywać się do tej sytuacji. Na wszystkich liniach, szczególnie międzykontynentalnych (największy strumień towarów na świecie płynie z Azji do Europy), widać coraz większe statki. My w tym handlu też bierzemy udział, gdyż jesteśmy dużym importerem z Azji. Jeśli nie chcemy wypaść z gry kontenerowej, to port w Gdyni, żeby sprostać wymaganiom rynku, musi być mieć 15,5 m głębokości. Także obrotnica musi być powiększona, bo ta, która jest ma 400 m, a powinna mieć już 500.

Jeśli polskie terminale nie dostosują się do tendencji światowych, to nie tylko one będą mniej zarabiać – tracić na tym będzie handel zagraniczny, a więc polska gospodarka. Handel będzie droższy, gdyż eksport oraz import do i z Polski odbywać się będą poza Zatoką Gdańską. Statki z ładunkiem lub po ładunek będą kierować się do Hamburga, a być może już do Kaliningradu czy Kłajpedy lub Rotterdamu, bo tam są porty o głębokości od 16 do nawet 20 m głębokości.

A nie zapominajmy, że ponad 30 procent polskiego eksportu realizuje się przez porty, do których trafia nie tylko ropa, węgiel czy tłuszcze na nasze autostrady, ale także kontenery.

Patrząc na rozkopaną Polskę, roboty na kolejach, roboty drogowe, można domniemywać, że za łatwo to do BTC w Gdyni nie jest łatwo dotrzeć...

Porty od zawsze miały dużą konkurencję międzynarodową. I jeżeli kiedyś transport odbywał się głównie po morzach i rzekach, to teraz doszły koleje i autostrady, a konkurencja jest znacznie większa niż kiedyś. Natomiast u nas infrastruktura drogowa i kolejowa

ciągle kuleją. Mało tego, pokutuje błędne myślenie, że drogi i koleje mają służyć głównie przewozom pasażerskim, a zapominamy, że gospodarka żyje nie z pasażerów tylko z handlu. I jeśli nie będzie szybkiej i sprawnej kolei oraz dobrych autostrad, to w handlu będzie zastój. A jak handel nie będzie się rozwijał, to i gospodarka będzie cienko przedła. Taka jest prawda. Nie będzie przesady, jeśli powiem, że codziennie rano modłę się, aby jak najszybciej skończyły się te projekty inwestycyjne odbywające się na szlakach kolejowych, bowiem przewóz towarów koleją z roku na wzrasta. Obecnie prawie 40 proc. obrotów BCT obsługiwanych na statkach jest efektem przewozów kolejowych. A jeszcze 2 lata temu było to 15 proc. Ale transport towaru nie może być – ze względu na ciągłe modernizacje i remonty – przeciągany w czasie, bo czas to pieniądź. W interesie nie tylko użytkowników dróg i kolei, ale nas wszystkich, jest jak najszybsza poprawa infrastruktury drogowej i kolejowej w naszym kraju.

Jakie inwestycje w BTC są planowane, a jakie – chociaż potrzebne – nadal są w sferze marzeń?

Pani mnie pyta o marzenia? My marzenia realizujemy w inwestycjach. Obecnie wdrażany jest 4-letni program rozwoju

transportu intermodalnego. Do 2015 r. wydamy na ten cel ponad 156 mln zł, z czego 52 mln będzie pochodzić z Unii Europejskiej. Za te pieniądze powstaną m.in.: nowe suwnice nabrzeżowe, kolejowe i placowe, nastąpi przebudowa dróg, zostanie wprowadzony system GPS do pracy urządzeń, będą zautomatyzowane bramy. U nas nie można mówić o marzeniach, tylko o konkretach, o planach do wykonania. W tej chwili patrzę w przyszłość do 2045 roku, chociaż koncesję na działalność mamy przyznaną do 2023 roku. Nie mniej biorąc pod uwagę to, że Gdynia w ciągu najbliższych 4 lat pogłębi port do 15,5 m, to ja już wiem, w co my będziemy musieli inwestować w 2018 czy 2020 roku. Jako firma ICTSI jesteśmy przekonani, że będziemy chcieli koncesję przedłużyć zapewne 2045, bo takie są warunki udzielenia koncesji, i nadal będziemy ten terminal rozwijać.

Panie prezesie, gospodarka morska nie jest oczkiem w głowie naszych rządzących....

Nie jest oczkiem w głowie, to oczywiste. Ja nawet nie marzę o tym, żeby to było oczko w głowie, mnie bardziej chodzi o to, żeby rządzący zdali sobie sprawę z tego, co jest ważne dla kraju, dla gospodarki. A dla niej ważne jest wspieranie przedsiębiorczości i przedsiębiorstw. A przedsiębiorstwa kupują i sprzedają i w kraju, i za granicą, i państwo powinno ten handel wspierać. Bo on tworzy w prawie połowie produkt narodowy brutto. Z zazdrością obserwuję Niemców, którzy 80 proc. swojego PKB realizują poprzez eksport. Dla nich jest to oczywiste, że jeżeli port w Hamburgu zaczyna schodzić na tor boczny, bo brakuje im 1 m głębokości, żeby obsługiwać większe statki, to tam jest spotkanie na najwyższym szczeblu władz federalnych, krajowych i miejskich, bo to jest ważne dla całego kraju. Gdyby u nas zaczęto myśleć, że dobrobyt jest również oparty o eksport, to w konsekwencji zaczęto by doceniać porty. Nasz terminal ma ciągle rezerwy przeładunkowe, ale i tak zależy nam na zwiększeniu oferty. Trzeba ciągle pamiętać, że transport morski ma największy udział w światowym obrocie gospodarczym i to się na pewno nie zmieni.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁA:
RENATA MROCZKOWSKA-JANKOWSKA

TRAMPOLINA do kariery



Rozmowa z prof. dr hab. **WOJCIECHEM RYBOWSKIM**, prezesem zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów

Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów obchodziła niedawno swoje 20-lecie. Jakie były początki GFKM?

Jesteśmy jedną z najstarszych szkół biznesu nowego typu. Nowego, dlatego że powstał poza tradycyjnymi strukturami szkolnictwa wyższego, chociaż zachowujemy z nimi związek. Polega to na tym, że jednym z pięciu fundatorów GFKM jest Uniwersytet Gdański, a oprócz niego Wojewoda Pomorski, Prezydent Gdańska, Fundacja Gospodarcza z Gdyni oraz Spółdzielnia „Doradca”. Do założenia GFKM przyczyniły się głównie trzy osoby, mianowicie dr Maciej Rydel, prof. Michael Thomas z University of Strathclyde w Glasgow, a także prof. Zygmunt Krasucki. Chciałbym w tym miejscu zaakcentować, że nazwa „fundacja” jest nieco myląca, ponieważ nie otrzymujemy żadnych dotacji. Utrzymujemy się dzięki sprzedaży szkoleń i studiów, działając jak normalna firma rynkowa.

Co jest największym sukcesem GFKM?

Pozycja fundacji na rynku jest naszym największym osiągnięciem. Jest to rynek bardzo konkurencyjny, bowiem działa na nim ponad 8 tysięcy firm szkoleniowych. Na tym rynku jesteśmy w ścisłej czołówce, co więcej w różnych rankingach i zestawieniach często zajmujemy pierwsze miejsce. Warto też dodać, że jesteśmy jedyną firmą szkoleniową w Polsce posiadającą prestiżową międzynarodową akredytację IQA CEEMAN. Naszym sukcesem jest również dynamiczny rozwój

GFKM. W 1991 r. oferowaliśmy 73 dni szkoleniowych, a od 3 lat ponad 2 tysiące rocznie. Na początku zatrudnialiśmy 4 pracowników, obecnie – 35 pracowników i 120 współpracowników. W latach 90. oferowaliśmy 1 program MBA w Gdańsku, a od 2 lat 8 studiów MBA w całej Polsce.

Rozwijacie się, ponieważ macie bardzo dobrych wykładowców...

Nie zatrudniamy klasycznych wykładowców – i to jest jednym z warunków naszego powodzenia. W GFKM szkolenia, seminaria czy też zajęcia na studiach MBA prowadzą trenerzy i konsultanci, którym stawiamy wysokie wymagania. Muszą oczywiście znać różne teorie w swojej dziedzinie, ale jednym z nich pragnę dodać, że są to jednocześnie praktycy. Nasi trenerzy i konsultanci znają trendy międzynarodowe w przedmiotach, za które merytorycznie odpowiadają, a ponadto potrafią prowadzić zajęcia (właśnie zajęcia a nie wykłady) w bardzo nowoczesny sposób.

Studia menedżerskie MBA są najważniejszym produktem Fundacji. Czy popyt na te studia obniżył się w okresie gorszej koniunktury?

W okresach dekonunktury zapotrzebowanie na szkolenia spada, firmy ograniczają bowiem wydatki głównie na promocję, szkolenia i doradztwo. Jednak popyt na studia MBA wciąż utrzymuje się na wysokim poziomie. Co więcej, zainteresowanie programami MBA, które w ratingu organizowanym przez Stowarzyszenie Edukacji Menedżerskiej „Forum” zakwalifikowane są do klasy mistrzowskiej, nie tylko nie maleje, ale nawet rośnie. Dzie-

je się tak, mimo że wiele szkoleń menedżerskich jest wspieranych przez środki unijne. Dotowane są także niektóre programy MBA, co oznacza, że ich ceny są znacznie niższe od rynkowych. Trzeba jednak pamiętać, że w dużej mierze adresowane są one do specyficznej klienteli, tzn. do pracowników, którzy – gdyby nie było dotacji – studiami MBA raczej by się nie zainteresowali. Ci, którym zależy na uczestnictwie w najlepszych programach, płacą cenę rynkową i chętnie poddają się rygorom rekrutacji na studia, a także wysokim wymogom merytorycznym i organizacyjnym w czasie dwuletnich studiów.

Jakim czynnikiem zawdzięcza Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów wysokie miejsca w rankingach ośrodków prowadzących studia MBA w Polsce?

Nasz program należy do najstarszych w Polsce, gdyż pierwszy MBA zainaugurowaliśmy już w 1991 r. Program był modyfikowany i dostosowywany do aktualnych, zmieniających się potrzeb rynku. Mocnym atrybutem studiów MBA oferowanych przez GFKM jest uczenie patrzenia na firmę z szerokiej, strategicznej perspektywy (tzw. helicopter view). Silną stroną naszego programu jest praktyka prowadzenia zajęć przy wykorzystaniu metodologii ABL (Activity Based Learning) – warsztatu partycypacyjnego, który oznacza silne ukierunkowanie na praktykę i zakładanie zaangażowanie studentów. Zaletą studiów MBA GFKM jest efekt sieci – możliwość nawiązania kontaktów i związania aliansów o strategicznym znaczeniu dla firm oraz dla karier zawodowych uczestników studiów. Bardzo cenny jest również fakt, iż oferujemy MBA we współpracy z tak prestiżową organizacją jak Business Center Club. Duże znaczenie dla rangi naszego programu ma również Rotterdam School of Management, która jest częścią słynnego Erasmus University w Holandii. Ta szkoła biznesu waliduje oferowane przez nas studia MBA.

Czy studia MBA gwarantują szybki rozwój kariery zawodowej?

Studia MBA to zwykle bardzo opłacalna inwestycja. Na świecie ok. 80 proc. absolwentów takich programów znajduje świetną pracę. W Polsce jest podobnie. Osobiście, co roku w czasie inauguracji kolejnego programu MBA oferowanego

przez Gdańską Fundację Kształcenia Menedżerów, z pełnym przekonaniem używam stwierdzenia, że studia te są trampoliną do kariery. Znakomita większość absolwentów wykorzystuje w praktyce pogłębienie wiedzy i umiejętności menedżerskich nabytych w czasie studiów MBA. Oznacza to, że absolwenci szybciej niż inni awansują i łatwiej znajdują lepszą pracę. Przekłada się to na zarobki. Według firmy doradztwa personalnego Sedlak & Sedlak przeciętna miesięczna pensja absolwenta studiów MBA w Polsce jest niemal trzykrotnie większa niż średnie zarobki pracowników z wyższym wykształceniem bez studiów MBA.

W zarządzaniu najważniejsze jest osiągnięcie celów, czyli skuteczność działań menedżerskich.

Co to znaczy: skuteczny menedżer? Jakie kwalifikacje i umiejętności powinna posiadać taka osoba?

W zarządzaniu najważniejsze jest osiągnięcie celów, czyli skuteczność działań menedżerskich. W XXI wieku coraz bardziej istotne staje się też to, aby działania były odważne, szybkie i lepsze od poczyną konkurencji. Drugą ważną umiejętnością jest utrzymanie właściwej proporcji między skutecznością bieżącą a długoterminową. Dająca rezultaty działalność bieżąca, operacyjna wymaga głównie kwalifikacji technicznych i branżowych, wiedzy o procesach i metodach zarządzania, zadaniowego podejścia do kierowania ludźmi. Zapewnia osiągnięcie dobrych wyników, ale może odsuwać na dalszy plan cele długofalowe. Skuteczność długotermi-

nowa wymaga umiejętności tworzenia wizji, strategicznego planowania i zarządzania, budowania relacji oraz inspirowania pracowników. Najwybitniejsi liderzy potrafią łączyć te dwie perspektywy. Podkreśliłbym także znaczenie tego, co nazwać można zarządzaniem z klasą. Menedżer, który potrafi działać zdecydowanie i konsekwentnie, a także w zgodzie z akceptowanymi zasadami i wartościami, uzyskuje szczególnie wpływ na ludzi i organizację. Te kompetencje wyróżniają profesjonalnych menedżerów i ponadprzeciętnych liderów, a ich rozwijanie jest celem prowadzonych przez nas szkoleń.

Jest Pan laureatem Honorowego Medalu Europejskiego za determinację w budowaniu europejskich wartości w środowisku przedsiębiorców oraz działania organizacyjne na polu nauki według standardów europejskich. Czym jest dla Pana to wyróżnienie?

Medale Europejskie przyznawane są przez BCC, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej oraz Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny z siedzibą w Brukseli. Otrzymują je firmy za konkretne produkty i usługi. Co roku nagradzanych jest ok. 200 produktów. Nasza Fundacja dostała w przeszłości trzy medale za różne, oferowane przez GFKM studia i szkolenia. Honorowymi Medalami Europejskimi wyróżniane są osoby spoza środowiska przedsiębiorców, które promują idee europejskie w Polsce. Co roku otrzymuje je kilka osób. W ubiegłych latach nagrodzone zostały tak znane osoby jak Władysław Bartoszewski, Jerzy Buzek czy też Adam Michnik. W tym roku otrzymali je: Zygmunt Frankiewicz – prezydent Gliwic, prof. Stanisław Gomułka – główny ekonomista BCC, Stanisław Kluza – b. przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego. Bardzo sobie cenię to, że znalazłem się w gronie tegorocznych laureatów Honorowego Medalu Europejskiego.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁA:
BARBARA MIRUSZEWSKA

Nagrody Gospodarcze Pracodawców
Pomorza i Złoty Oxer dla najlepszych
na Pomorzu i nie tylko...

GALA EVENING

W Centrum Konferencyjnym Hotelu Sheraton w Sopocie odbyła się Gala Evening Pracodawców Pomorza, w czasie której wręczone zostały statuetki Pomorski Pracodawca Roku 2011 oraz Nagroda Gospodarcza Pracodawców Pomorza – Złoty Oxer.

Złoty Oxer to trudna, podwójna przeszkoda w skokach jeździeckich, którą pokonują bezbłędnie tylko najlepsi jeźdźcy. Dlatego inspiracją dla Pracodawców Pomorza było przyznanie nagrody takim przedsiębiorstwom, które na trudnym, konkurencyjnym rynku podejmują się działań niezwykle odważnych, nowatorskich, wykonując tym samym skok w inną przestrzeń gospodarczą, zapewniając sobie jednocześnie rynkowy sukces.

Konkurs odbywał się pod Honorowym Patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego Mieczysława Struka oraz Wojewody Pomorskiego Ryszarda Stachurskiego. Wśród licznych gości byli Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, Wojewoda Pomorski Ryszard Stachurski oraz Ryszard Świński – członek zarządu województwa pomorskiego.



Ryszard Stachurski wojewoda pomorski wręczył na ręce prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Skarszewy Gerarda Grosza statuetkę „Pomorskiego Pracodawcy Roku 2011” w kategorii Małe Przedsiębiorstwo.



Boris Wenzel prezes DCT Gdańsk SA otrzymał statuetkę „Pomorski Pracodawca Roku 2011” w kategorii Duże Przedsiębiorstwo.

Nagroda Pomorski Pracodawca Roku 2011 przyznawana jest w trzech kategoriach: małe, średnie i duże przedsiębiorstwo. Laureatami drugiej edycji konkursu przedsiębiorstwa w kategorii Małe Przedsiębiorstwo zostały firmy: ASMO sp. z o.o. z Gdyni, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” ze Skarszew oraz STBU Brokerzy Ubezpieczeniowi sp. z o.o. z Sopotu.

Statuetkę Pomorski Pracodawca Roku 2011 w kategorii Małe Przedsiębiorstwo otrzymała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Skarszewy. Statuetkę odebrał prezes zarządu Gerard Grosz.

W kategorii Średnie Przedsiębiorstwo wyróżnione zostały: ALU International Shippyard sp. z o.o. z Gdańska, Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A. oraz Przedsiębiorstwo Usług Drogowo-Mostowych S.A. z Kościerzyny.

Statuetkę Pomorski Pracodawca Roku 2011 w kategorii Średnie Przedsiębiorstwo otrzymały Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A. Statuetkę odebrał prezes zarządu Andrzej Kasprzak.

Natomiast w kategorii Duże Przedsiębiorstwo laureatami zostali: Deepwater Container Terminal Gdańsk S.A. (DCT Gdańsk S.A.), Gdańskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o. oraz IGLOTEX S.A. ze Skórcza.

Statuetkę Pomorski Pracodawca Roku 2011 w kategorii Duże Przedsiębiorstwo otrzymał DCT Gdańsk S.A. Nagrodę odebrał prezes zarządu Boris Wenzel.

Na gali została wręczona też coroczną Nagrodę Gospodarczą Złoty Oxer. W tym roku statuetkę otrzymała firma Drutex z Bytoma, której prezesem i właścicielem jest Leszek Gierszewski.

Tegoroczny Złoty Oxer przyznany został za dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa będącego obecnie największym producentem stolarki otworowej PVC w Europie oraz za konsekwencję i determinację w budowaniu firmy, której wyroby są eksportowane na rynki całego świata.



Złotego Oxera za dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa oraz za konsekwencję i determinację w budowaniu własnej firmy z rąk marszałka Senatu Bogdana Borusewicza odebrał Leszek Gierszewski właściciel firmy Drutex SA.

I tak do grona ubiegłorocznych laureatów tej nagrody – Grupy Lotos S.A. i prezesa zarządu Pawła Olechnowicza oraz DCT Gdańsk S.A. i prezesa zarządu Borisa Wenzla – dołącza bytowska firma Drutex SA i jej prezes zarządu Leszek Gierszewski.



fol. Wikipedia / Lisarlena

KIBICOWAĆ W ERGO ARENIE

O sukcesie siatkarek i nie tylko mówi KAZIMIERZ WIERZBICKI, prezes zarządu Stowarzyszenia Trefl Pomorze.

Wprawdzie umówiliśmy się na rozmowę o Stowarzyszenia Trefl Pomorze, ale mam nadzieję, że pochwali się Pan najnowszym sukcesem, którego serdecznie gratulujemy...

Istotnie mamy wielki powód do radości. Nasze siatkarki reprezentujące ATOM TREFL SOPOT zdobyły po raz pierwszy Mistrzostwo Polski. W finale pokonały Bank BPS Muszyniankę. To ogromna satysfakcja dla zawodniczek i radość dla kibiców.

Wygrana w Muszynie oraz dwa zwycięstwa odniesione w ERGO ARENIE to trzy najważniejsze mecze w historii Atomu Trefla Sopot. To właśnie one przeważały szalę zwycięstwa na stronę sopocianek. Oczywiście mistrzowski tytuł zobowiązuje do jeszcze większej pracy i wytężonego wysiłku. Ale na razie cieszymy się i obiecujemy naszym wiernym kibicom, że nie spoczniemy na laurach.

Dwa lata temu powstało Stowarzyszenie Trefl Pomorze...

Zdecydowaliśmy się założyć stowarzyszenie na wzór największego na świecie stowarzyszenia kibiców klubu w Barcelonie. Chcemy, by za kilka lat nasze stowarzyszenie zrzeszało kilkadziesiąt tysięcy kibiców oraz firm. Na razie mamy 2,5 tys. zarejestrowanych członków i zainteresowanych przystąpieniem. Naszym nadrzędnym celem jest propagowanie i rozwój sportu wśród społeczności Pomorza, promowanie idei czynnego kibicowania, kulturalnego dopingu oraz szerzenie dobrego imienia klubów sportowych. Mamy za zadanie

wspieranie działalności sportowej związanej z halą Ergo Arena oraz wspieranie drużyn sportowych będących członkami stowarzyszenia.

Jakie są zasady przyjmowania członków?

Członkiem stowarzyszenia można zostać poprzez złożenie deklaracji członkowskiej przez osoby fizyczne i prawne. W zależności od zadeklarowanej składki oferujemy pakiety członkowskie uprawniające do 50 proc. zniżki na bilety na mecze oraz inne rabaty i przywileje. W zależności od wysokości składki miesięcznej oferujemy usługi promocyjne dla firm: darmowe karnety, umożliwienie przeprowadzenia akcji ulotkowej podczas meczów, umieszczenie logo firmy w hali Ergo Arena, umieszczenie reklamy na ekranach LED-owych i inne. Wydajemy również informatory meczowe ze składem drużyn, terminarzem rozgrywek i spisem firm, które zaufały Treflowi i wspierają naszą działalność. Zależy nam na aktywizacji młodych ludzi. Mogą oni zadeklarować niższe składki, zapisując się do stowarzyszenia.

Jak to się dzieje, że Wsze mecze do Ergo Areny przybywają tłumy młodych ludzi, uczniów podstawówek i gimnazjów?

Po prostu ogromna wagę przywiązujemy do edukacji sportowej. Specjalnie powołany pracownik stowarzyszenia utrzymuje kontakty ze szkołami, docieramy również do wójtów. W celu omówienia kierunków sportowej aktywizacji młodzieży spotykałem się z Konwentem Starostów Województwa Pomorskiego.

Do oglądania siatkarskich czy koszykarskich rozgrywek w tak imponującym obiekcie nie trzeba chyba specjalnie zachęcać...

Mecze ligowe biją rekordy Polski pod względem oglądalności. Na meczu ligowym koszykówki było 10 tys. kibiców! Mecze oglądają często całe rodziny; małe dzieci znajdują się w tym czasie pod opieką w Treflandii.

Czy hala może pomieścić więcej osób?

W zależności od rodzaju widowiska liczba widzów wynosić może nawet 13 tys.

osób. Ergo Arena jest jednym z pionierskich obiektów w Polsce. Wysoka na ponad 30 m nowoczesna architektonicznie bryła obiektu, znakomicie wkomponowana w otoczenie, przyciąga uwagę już z daleka. Zastosowane najnowocześniejsze rozwiązania i technologie, profesjonalne zaplecze techniczne i wyposażenie hali sprawiają, że Ergo Arena jako jedyny obiekt w Polsce spełnia warunki do obsługi najbardziej spektakularnych widowisk. Odbywają się tu koncerty największych światowych gwiazd estrady, wydarzenia artystyczne i multimedialne, opery, musicale i rewie na lodzie. Hala jest przystosowana do przeprowadzenia mistrzostw świata i Europy w ponad 20 dyscyplinach sportowych. Mają się tu odbyć lekkoatletyczne mistrzostwa świata.

Stowarzyszenie Trefl Pomorze skupia trzy dyscypliny sportowe: siatkówkę żeńską – Atom Trefl Sopot, koszykówkę męską – Trefl Sopot, i siatkówkę męską – Lotos Trefl Gdańsk.

To zespoły ekstraklasy mające w dorobku szereg sukcesów, w tym tytuły mistrzowskie. Koszykarze wielokrotnie zdobyli mistrzostwo Polski, a w tym roku po raz pierwszy – jak już wspominaliśmy na początku – tryumfowały siatkarki. Zatrudniamy najlepszych, profesjonalnych trenerów, na najwyższym światowym poziomie.

Zadaniem stowarzyszenia jest edukacja sportowa dzieci i młodzieży. Co jeszcze proponujecie młodym?

Wspieramy wszelkie działania edukacyjne na rzecz dzieci i młodzieży poprzez szkoły mistrzostwa sportowego w Gdańsku i w Sopocie. Organizujemy „Ferie pod koszem” – ostatnio skorzystało z tych zajęć ok. 200 dzieci. Latem urządzamy rozgrywki streetballowe, często z udziałem znanego koszykarza Trefla. Ponadto organizujemy pokazowe treningi dla dzieci pomorskich szkół.

Czasy teraz takie, że każde stowarzyszenie szuka sponsorów...

Bardzo pomagają nam znakomite firmy, które trudno tu wszystkie wymienić. Ergo Arena powstała na granicy Gdańska i Sopotu, dokładna granica przebiega przez środek hali. Od wielu lat koszykarzy i siatkarzy wspomaga firma Trefl. Wspierają nas również: b. przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, arcybiskup Tadeusz Gocłowski, poseł Parlamentu Europejskiego Jan Kozłowski i inne autorytety polityki, biznesu i sportu.

Wyobrażam sobie, że w stowarzyszeniu pracuje sztab ludzi...

Zatrudnionych jest tylko 10 osób, w trzech klubach sportowych dodatkowo 30 osób. Dla porównania grecki klub Panathinaikos zatrudnia 100 osób w sekcji koszykówki. Nasi pracownicy to pasjonaci, ludzie bardzo zaangażowani.

Dziękuję za rozmowę

ROZMAWIAŁA:
BARBARA MIRUSZEWSKA

GDYNIA FILM FESTIVAL POZAKONKURSOWO

KOCHAMY POLSKIE KINO



W pierwszych dniach kwietnia poznamy tytuły filmów, które powalczą o Złote Lwy podczas 37. Gdynia Film Festival – Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Ale gdyńskie święto polskiego kina to nie tylko konkursy. Także masterclassy, wystawy, przegląd kina offowego to tylko niektóre z propozycji, jakie organizatorzy przygotowali w tym roku...

Zapoczątkowany w zeszłym roku cykl masterclassów, podczas których reżyserzy analizowali jedną ze scen wybranego dzieła swojego autorstwa, spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem. Nie zaskakuje zatem fakt, że również podczas 37. edycji festiwalu filmowcy spotkają się z widzami na mistrzowskich lekcjach. Tym razem w cyklu „Masterclass: anatomia sceny” obok reżyserów zasiądą twórcy, których praca na co dzień nie jest tak wyeksponowana. Juliuszowi Machulskiemu i Kazimierzowi Kutzowi będą towarzyszyć ich operatorzy: Witold Adamek i Jerzy Wójcik. Gościem kolejnego z masterclassów będzie Michał Leszczyński, który wraz z Andriejem Tarkowskim montował ostatni film reżysera, „Ofiarowanie”, montażysta na stałe współpracujący z Luksem Moodyssonem.

Polskie arcydzieła: „Nikt nie woła” i „Szwadron”, organizatorzy nie tylko poddadzą analizie podczas mistrzowskich lekcji, ale także zaprezentują w całości w sekcji „Czysta klasyka”, która dedykowana jest odrestaurowanym cyfrowo klasykom polskiego kina. Poza wspomnianymi już filmami Kutza i Machulskiego widzowie obejrzą odświeżone w ramach projektu Kino RP „Barwy ochronne” Krzysztofa Zanussiego, „Orla” Leona



Masterclass z Agnieszką Holland, 36. FPFF

Buczowskiego i „Nie lubię poniedziałku” Tadeusza Chmielewskiego. Wydarzeniem specjalnym sekcji będzie pokaz „Pani z Wilka” w reżyserii Andrzeja Wajdy.

Obok tytułów, które na stałe weszły do kanonu dzieł polskiej kinematografii, po raz pierwszy w programie pojawią się „Dzieła nieznane”, czyli przegląd nieco zapomnianych dziś filmów jednych z najbardziej uznanych twórców polskiego kina: „Urząd” Janusza Majewskiego, „Wśród nocnej ciszy” w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego, dwa filmy Stanisława Różewicza: „Na melinę” i „Piwo”, oraz „Naprawdę wczoraj” Jana Rybkowskiego.

Podobnie jak rok temu, podczas bieżącej edycji Festiwalu, widzowie będą mieli okazję wziąć udział w „Jak to się robi?” – serii spotkań z twórcami filmów walczących w Konkursie Głównym, podczas których zostaną wprowadzeni w tajniki tworzenia przedstawianych tytułów.

Nie zabraknie Przeglądu Polskiego Kina Niezależnego, którego zwycięzca zostanie wyłoniony

Filmy od morza, 36. FPFF



fot. Krzysztof Mystkowski/KFP

przez plebiscyt publiczności, a także plazmowych projekcji „Filmy od morza” oraz sekcji „Filmy z Gdyni”. Tradycyjnie w programie znajdzie się miejsce dla cyklu „Polonica”, w którym zaprezentowane zostaną filmy zagraniczne powstałe przy udziale polskich twórców.

Gdynia Film Festival to, poza samymi projekcjami, cykl wydarzeń rozgrywających się z dala od kina, ale nadal z filmem powiązanych. Już teraz organizatorzy zapowiedzieć mogą wystawy.

Muzeum Kinematografii w Łodzi przygotowało ekspozycje poświęcone dwóm wielkim reżyserom: Jerzemu Hoffmanowi, którego monograficzną wystawę, przy współpracy ze Studiem Filmowym „Zo-



diak” Jerzy Hoffman Film Production oraz Filmoteką Narodową w Warszawie, zorganizowano z okazji jego 80. urodzin, oraz Jerzemu Kawalerowiczowi. Drugiej wystawie towarzyszyć będzie multimedialna prezentacja składająca się z wywiadów z aktorami, współpracownikami i przyjaciółmi tego jednego z najwybitniejszych rodzimych twórców.

W Teatrze Muzycznym będzie można obejrzeć „Plakaty do filmów, których nie było” autorstwa Andrzeja Dudzińskiego, który z pasją tworzy plakaty do filmów, które nigdy nie powstały, a w Muzeum Marynarki Wojennej Henryk Pietkiewicz zaprezentuje kolejną już na gdyńskim festiwalu serię zdjęć osób związanych z polską kinematografią.

Gdyński Festiwal jak co rok nie zapomina o najmłodszych widzach. „Gdynia Dzieciom”, której patronuje Stowarzyszenie Filmowców Pol-

skich, zawita poza siedzibą festiwalu do Elbląga, Tczewa, Lęborka i Cieplewa.

Kolejnym przeznaczonym dla dzieci projektem jest „Uśmiechnij się”. Na specjalnej, uśmiechniętej wersji plakatu festiwalu, Marek Wysocki – twórca Światowego Archiwum Uśmiechów – będzie zbierał „uśmiechnięte” autografy uczestników 37. GFF, a mali pacjenci szpitala miejskiego w Gdyni rysować będą uśmiechy wraz z Prezydentem Miasta Wojciechem Szczurkiem i gościem specjalnym, którego nazwisko pozostaje tajemnicą.

KINGA DĄBROWSKA
RZECZNICZKA PRASOWA GDYNIA FILM FESTIVAL

Inicjatywa JEREMIE dla rozwoju Pomorza

Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych powstał w 2002 roku z inicjatywy Samorządu Województwa, miasta Gdyni i Agencji Rozwoju Pomorza. Dotychczas wsparliśmy blisko 1600 przedsiębiorców na łączną kwotę wsparcia około 230 mln zł. W samym 2011 roku w wyniku naszej działalności przedsiębiorcy zadeklarowali chęć utworzenia około 130 nowych miejsc pracy.

INICJATYWA JEREMIE realizowana przez Fundusz



Konferencja - „Inicjatywa JEREMIE, jako instrument wsparcia mikro i małych przedsiębiorstw z województwa pomorskiego”. Gdańsk Wrzesień 2010.

Inicyjatywa JEREMIE jest innowacyjnym mechanizmem wspierania rozwoju przedsiębiorstw w perspektywie do 2015 roku.

Poręczenia oferowane przez Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych Sp. z o.o. który jako jedyny pośrednik oferuje poręczenia kredytów w ramach Inicjatywy JEREMIE na terenie województwa pomorskiego są:

- Przeznaczone dla mikro i małych przedsiębiorstw prowadzących działalność gospodarczą na terenie województwa pomorskiego.
- Powiązane z kredytem lub pożyczką, udzieloną przez bank, z którym Fundusz zawarł umowę o współpracy, na cele związane wyłącznie z działalnością gospodarczą w zakresie budowy,

Konferencja – „Inicjatywa JEREMIE dla rozwoju Pomorza”. Jastrzębia Góra 8-9 Kwietnia 2011.



rozbudowy lub rozszerzenia zakresu działalności przedsiębiorcy.

- Ograniczone w czasie - maksymalny okres trwania poręczenia to 66 miesięcy.
- Ograniczone kwotowo - maksymalna wartość jednostkowego poręczenia to 200 tys. zł.
- Obejmują maksymalnie do 80 proc. kwoty kredytu/pożyczki bez odsetek i innych kosztów.

Pomorskie firmy, dla których pozyskanie kapitału z banków stanowiło dotychczas problem, mogą - dzięki JEREMIE - liczyć na łatwiejszy dostęp do poręczeń i pożyczek. Usługami oferowanymi w ramach JEREMIE powinny być również zainteresowane osoby, które chcą założyć własną działalność gospodarczą. Dotychczas nowopowstałe firmy, pozbawione historii kredytowej, często nie mogły skorzystać z kredytów. Program ma zachęcić banki do podejmowania większego ryzyka, a drobnych przedsiębiorców do rozwoju działalności. Istota tego poręczenia polega również

na tym, że oprócz poręczenia Funduszu część zobowiązania zostaje poręczona przez Menadżera Funduszu Powierniczego JEREMIE. Przedsiębiorcy korzystający z poręczenia z reporeczeniem nie zapłacą żadnej prowizji, dzięki możliwości skorzystania z pomocy publicznej „de minimis”.

W ramach Inicjatywy JEREMIE Fundusz organizuje liczne konferencje, spotkania i szkolenia dla pomorskich przedsiębiorców oraz banków współpracujących z funduszem.

W 2011 roku PRFPK Sp. z o.o. zorganizował kilka konferencji poświęconych Inicjatywie JEREMIE. Spotkania te były skierowane do mikro, małych i średnich przedsiębiorstw oraz instytucji finansujących działających na terenie województwa pomorskiego. Podczas konferencji przedstawione zostały prezentacje założeń Inicjatywy JEREMIE oraz rola pośredników finansowych w procesie finansowania.

Na spotkaniach tych podkreślamy, że jest to innowacyjny mechanizm wspie-

rania rozwoju przedsiębiorstw, którego działanie odchodzi od tradycyjnego dotacyjnego wsparcia instrumentów finansowych na rzecz mechanizmu odnawialnego (rewolwingowego).

Ponadto w dniu 05.02.2007r. rozpoczęło swoją działalność Gdynskie Centrum Wspierania Przedsiębiorczości.

Parterem Programu „Przedsiębiorca Gdynia” w wyżej wspomnianym GCWP jest Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych Sp. z o.o. w którym pracownik PRFPK pełni rolę konsultanta, który w wyznaczonych terminach udziela informacji przedsiębiorcom działającym na terenie województwa pomorskiego o możliwości wsparcia jakim jest poręczenie ze szczególnym uwzględnieniem poręczeń w ramach Inicjatywy JEREMIE.

W założeniu mamy zorganizowanie jeszcze kilku konferencji bezpośrednio skierowanych do przedsiębiorców działających na terenie naszego województwa w tym dla firm działających na terenach słabych strukturalnie.



PRACODAWCY POMORZA NA SWOIM



stworzenie siedziby z prawdziwego zdarzenia, udało się wydzierżawić od władz miasta budynek pochodzący z początku XX wieku. W okresie przedwojennym był wielokrotnie modernizowany i pełnił funkcję wygodnej rezydencji rodzinnej w stylu nawiązującym do klasycyzmu. Po wojnie służył różnym instytucjom oraz organizacjom. Budynek przez lata popadał w stopniową ruinę i, niestety, jeszcze rok temu przedstawiał swoim wyglądem – a szczególnie stanem technicznym – obraz nędzy i rozpaczy. Nadawał się do kapitalnego remontu, którego rozmiarów na po-

czątku nikt nie podejrzewał. Ale – jak stwierdził prezes Canowiecki, który wychodzi z założenia, że przeszkody są po to, aby je pokonywać: „Jak się powiedziało A, to musi być i Z”. Skrzyknął więc środowisko pracodawców i postanowił w ekspresowym tempie doprowadzić obiekt nie tylko do stanu używalności, ale tak przeprowadzić prace rewitalizacyjne w obiekcie, aby przywrócić go do stanu jego świetności z początku XX wieku.

Wysiłkiem prezesa Zbigniewa Canowieckiego, a także zarządu Pracodawców Pomorza, firm zrzeszonych w organizacji oraz dzięki wielu zaangażowanym firmom wspierającym rewitalizację siedziby możliwym było poprowadzenie prac w obiekcie.

Na dzień 2 marca 2012 r. wyznaczono oficjalnego otwarcia siedziby Pracodawców Pomorza, data



ta zbiegła się z zakończeniem większości podstawowych prac rewitalizacyjno-adaptacyjnych w obiekcie. W uroczystości otwarcia siedziby udział wzięli przedstawiciele władz państwowych, samorządu województwa oraz firm i instytucji najbardziej zaangażowanych w prace przy otwarciu świetności obiektu.

Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz w wystąpieniu do zebranych przekazał gratulacje prezesowi i zarządowi Pracodawców Pomorza za wykonanie tak szerokiego zakresu prac w tak krótkim czasie przy wykorzystaniu środków własnych przedsiębiorców zrzeszonych w organizacji oraz przy pomocy firm strategicznie wspierających remont poprzez przekazanie środków finansowych oraz niezbędnej pomocy rzeczowej.

W trakcie uroczystego otwarcia siedziby Pracodawców Pomorza „ochom i achom” nie było końca. Wszyscy byli pod wrażeniem nie tylko tempa przeprowadzonego remontu, ale też efektu. Gratulowali m.in.: Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, Wojewoda Pomorski Ryszard Stachurski, Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk oraz Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Wszyscy w swoich wystąpieniach zgodnie przyznali, że organizacja zrzeszająca przedsiębiorców, która podejmuje tak ambitne wyzwania, jakim chociażby rewitalizacja tego obiektu, nadaje zupełnie inny wymiar temu, jak powinni działać pomorscy przedsiębiorcy – zwłaszcza w czasach kryzysu, oraz jak siła gospodarki regionu pomorskiego wpływać może na kondycję przedsiębiorców w kraju.

I w końcu pobożne (lub mniej pobożne życzenia) spełniły się. Na początku marca br. doszło do oficjalnego otwarcia nowej siedziby Pracodawców Pomorza, która usytuowana jest w Gdańsku-Wrzeszczu przy al. Zwycięstwa 24.

Pomimo że organizacja istnieje ponad 20 lat, do tej pory nie miała własnej siedziby. Dopiero dzięki ogromnemu wysiłkowi Zbigniewa Canowieckiego, prezesa zarządu Pracodawców Pomorza, który za punkt honoru wzięł sobie



WESOŁE JEST ŻYCIE staruszka?

Rafał Rudnicki z Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce wymienia najważniejsze akcje planowane przez Komisję Europejską.



Unia Europejska co roku poświęca więcej uwagi jednemu tematowi. Formuła Europejskiego Roku istnieje od 1983 roku, który ustanowiono Europejskim Rokiem Małych i Średnich Przedsiębiorstw oraz Rzemiosła. Od tego czasu Komisja Europejska wyznacza zagadnienia, którym poświęcony jest dany rok, chcąc zwiększyć społeczną świadomość wybranych problemów europejskiego społeczeństwa. Miniony rok był Europejskim Rokiem Wolontariatu, obecny – 2012 rok – został ogłoszony Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej.

Kwestiom związanym Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej było poświęcone seminarium dla dziennikarzy zorganizowane przez warszawską Agencję PR Project, a zlecone przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych we współpracy z Przedstawicielstwem Komisji Europejskiej oraz Biurem Informacyjnym Parlamentu Europejskiego.

Celem Europejskiego Roku 2012 jest zwiększenie możliwości w zakresie aktywności i niezależności seniorów poprzez działania na różnych obszarach, takich jak zatrudnienie, opieka zdrowotna, usługi społeczne, kształcenie dorosłych czy gospodarka mieszkaniowa. Ma on także zachęcić polityków do podjęcia konkretnych działań w tym obszarze.

Działania w ramach Europejskiego Roku odbywać się będą zarówno na poziomie europejskim, jak i krajowym oraz

lokalnym. Unia Europejska chce, by dzięki inicjatywom zmieniła się świadomość Europejczyków związana ze starością, która nadal kojarzy się głównie z chorobą, wykluczeniem czy zależnością od rodziny. Tymczasem wydłużająca się średnia wieku powoduje, że seniorzy mogą aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym, a ich potencjał i doświadczenie powinny być odpowiednio wykorzystywane i przekazywane młodszemu pokoleniu.

Nie da się ukryć, że europejskie społeczeństwo starzeje się, Europejczycy żyją coraz dłużej i mają coraz mniej dzieci. Dlatego m.in. Europejski Rok Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej ma za zadanie zwiększyć świadomość problemów starzejącej się Europy.

W trakcie seminarium zaprezentowano uczestnikom kalendarz obchodów Europejskiego Roku 2012 i omówiono najważniejsze wydarzenia Europejskiego Roku 2012. Rafał Rudnicki z Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce przedstawił najważniejsze akcje planowane przez Komisję Europejską, m.in.: wydanie specjalnego dodatku do tygodnika „Newsweek”, a także otwarcie wystawy „Dekalog wartości”. Tematowi ER 2012 będą też poświęcone obchody Dnia Europy oraz coroczny konkurs dla młodzieży.



W inscenizacji multimedialnej brała udział aktorka Zofia Perczyńska, mieszkanka Domu Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie.

Dokonano również prezentacji wybranych projektów i instytucji działających na rzecz osób starszych. „Seniorzy w akcji” to ogólnopolski konkurs dotacyjny; jest on realizowany od 2008 roku. Konkurs wspiera współpracę międzypokoleniową, wolontariat seniorów i zaangażowanie osób starszych w sprawy lokalnych społeczności. Co roku twórcy konkursu docierają do osób z grona 55+, które mają ciekawe zainteresowania i chcą podzielić się swoją pasją z innymi. Osoby starsze mogą realizować swój pomysł samodzielnie lub wspólnie z osobą młodą – przy wsparciu wybranej organizacji, która działa w ich miejscowości. Projekt jest organizowany przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e” ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Przedstawiono też niezwykle interesujący projekt „Inkubator dojrzałej przedsiębiorczości” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, a realizowany przez Fundusz Współpracy w partnerstwie z Fundacją Promocji Inicjatyw Społecznych POLPROM.

Na zakończenie seminarium odbyła się inscenizacja multimedialna „Spotkanie pokoleń”. Założeniem pokazu było przedstawienie różnego typu aktywności, które mogą podejmować osoby z grupy 60+ oraz sposobu, w jaki przedstawiciele różnych pokoleń mogą wymieniać się swoimi doświadczeniami w różnych dziedzinach życia. W inscenizacji wzięły między innymi udział aktorki – Helena Kowalewska i Zofia Perczyńska, na co dzień mieszkanki Domu Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie.

KLASTRY trzymają się razem



fol. Sławomir Lewandowski

Przedstawiciele pomorskich klastrów skrzyknęli się i postanowili połączyć swoje siły. W Pomorskim Urzędzie Marszałkowskim 16 marca 2012 r. 48 przedstawicieli pomorskich przedsiębiorstw, instytucji i samorządów podpisało list intencyjny w sprawie powołania Pomorskiej Grupy Kompetencji Klastrowych.

Zadaniem członków grupy będzie z jednej strony rozwijanie kompetencji liderów oraz animatorów powiązań kooperacyjnych i inicjatyw klastrowych z regionu Pomorza, ze szczególnym uwzględnieniem kompetencji specyficznych dla środowiska klastrowego; z drugiej zaś – wypracowanie w województwie spójnych ram dla rozwoju polityki klastrowej jako instrumentu służącego realizacji celów gospodarczych województwa. Przewiduje się, że właśnie struktury klastrowe będą narzędziem wdrażania polityki gospodarczej w przyszłym okresie programowania w Unii Europejskiej.

Podczas regularnych spotkań będą prowadzone prace nad określeniem obszarów oddziaływania klastrów (np. edukacja, infrastruktura, regulacje prawne). Wypracowane zostaną m.in. propozycje wspólnych projektów, nastąpi również identyfikacja potrzeb w zakresie obszarów wsparcia kierowanego do inicjatyw klastrowych ze strony władz lokalnych.

W województwie pomorskim funkcjonuje około dziesięciu formalnie związanych klastrów, a kilka inicjatyw planuje sformalizowanie swojej dzia-

łalności w najbliższym czasie. Pomorskie rozpoczęło wdrażanie regionalnej polityki wspierania klastrów jako pierwszy region w Polsce. Najaktywniejsze klusty z regionu mogą liczyć na preferencje w dostępie do środków unijnych, dystrybuowanych na poziomie regionu w wybranych działaniach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego i komponentu regionalnego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

...

ANRO

BEZGOTÓWKOWE
naprawy samochodów
ubezpieczonych

Certyfikat jakości
ISO 9001
ISO 14001

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH
Ryszard Ostrowski

ZGŁOSZENIA SZKODY
MOŻNA DOKONAĆ W SIEDZIBIE NASZEJ FIRMY

wszystkie formalności
związane z wynikiem szkody
załatwiamy w imieniu klienta

BLACHARSTWO
Ramowo - płytowy system prostowania nadwozi

LAKIERNICTWO
Profesjonalna amerykańska kabina lakiernicza
Własna mieszkalnia lakierów

SAMOCCHODY ZASTĘPCZE
udostępniamy naszym klientom na czas naprawy

POMOC DROGOWA
całodobowa, tel. 605 696 000

AUTO KOSMETYKA

Gdańsk Brzeźno
ul. Gdańska 21F
www.anro.info

tel. (058) 522-11-11
(058) 342-90-36
fax (058) 343-42-29

Kawaler...Koperkiewicz

W Ratuszu Głównego Miasta odbyła się niezwykła uroczystość. Francois Barry Delongchamps, ambasador Francji w Polsce wręczył insygnia kawalera Ordre national du merite (Narodowy Order Zasługi) Monice Tar-

nowskiej, konsul honorowej Francji w Gdańsku oraz Adamowi Koperkiewiczowi, dyrektorowi Muzeum Historycznego w Gdańsku.

Ordre national du Mérite – francuskie odznaczenie państwowe ustanowione zostało w grudniu 1963 roku przez prezydenta Republiki Francuskiej, Charles'a de Gaulle'a. Narodowy Order Zasługi jest nadawany zarówno obywatelom Francji, jak innych państw za wybitne zasługi cywilne i wojskowe. Wielkim Mistrzem Ordre national du Mérite jest urzędujący prezydent Republiki, który na posiedzeniu kapituły orderu (wspólnej z kapitułą Legii Honorowej) nadaje go na wniosek rady ministrów.

Monika Tarnowska - konsul honorowy Francji w Gdańsku, Francois Barry Delongchamps - ambasadora Francji w Polsce, Adam Koperkiewicz - dyrektor Muzeum Historycznego w Gdańsku



fot. Mateusz Ochocki / KFP

TOPOWE INWESTYCJE z Pomorza

Cztery pomorskie inwestycje znalazły się w finale konkursu Top Inwestycje Komunalne 2012. Trzy z nich – stadion PGE Arena w Gdańsku, przebudowę Węzła św. Maksymiliana w Gdyni i budowę przystani jachtowej w Sopocie – zgłosił marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. Czwartą „pretendentką” jest rewitalizacja Traktu Książęcego w Słupsku.

Głosowanie internautów potrwa do 30 kwietnia.

Do plebiscytu Top Inwestycje Komunalne 2012 zgłaszane są przedsię-

wzięcia z całej Polski, realizowane przez samorządy lub podmioty z udziałem samorządu, a także realizowane przez prywatne spółki, które po prywatyzacji wykonują zadania władzy lokalnej, np. w zakresie gospodarki komunalnej.

Oceny 20 nominowanych inwestycji dokona rada konsultacyjna, w której zasiadają doświadczeni samorządowcy, ekonomiści, menedżerowie i eksperci. Pod uwagę brane są m.in. następujące kryteria: efekt prorozwojowy inwestycji, rozmach w odniesieniu do budżetu i możliwości samorządu, walory estetyczne, funkcjonalność, nowatorstwo, współpraca z lokalną społecznością na etapie projektowania, montaż finanso-

wy (koncesja, kredyt, dotacja, PPP etc.), aktywne gospodarowanie majątkiem.

Wyróżnienie przypadnie tym, którzy dzięki odważnym prorozwojowym decyzjom inwestycyjnym stają się liderami środowiska, wyznaczają trendy. Zwycięzcy zostaną nagrodzeni podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który odbędzie się w dniach 14–16 maja 2012 roku w Katowicach.

Swoją werdykt wydadzą także internauci Portalu Samorządowego, którzy przyznają nagrodę specjalną. Głosy można oddawać do 30 kwietnia 2012 r. na stronie internetowej www.portalsamorzadowy.pl/serwis/top-inwestycje-komunalne-2012/nominacje/

Międzynarodowy Ośrodek Kliniczny, Szkoleniowy i Naukowo-Badawczy specjalizujący się w implantologii stomatologicznej, wyposażony w najnowocześniejszą infrastrukturę technologiczną, sprzętową i farmakologiczną.



CENTRAL EUROPEAN OSSEOINTEGRATION CENTRE
KLINIKA IMPLANTOLOGII STOMATOLOGICZNEJ

- CEOC** Stworzony dla Pacjentów oczekujących luksusowych warunków leczenia, perfekcyjnego poziomu wiedzy i medycznego zaawansowania oraz spektakularnych efektów terapeutycznych i estetycznych.
- CEOC** Niezastąpiony dla Lekarzy chcących doskonalić najbardziej złożone techniki operacyjne w dziedzinie implantologii i chirurgii stomatologicznej na unikalnych w skali światowej kursach praktycznych.
- CEOC** Bezcenny dla przyszłych pokoleń, którym dedykowane są efekty przeprowadzanych obecnie badań naukowych nad wprowadzaniem implantów i nowymi procedurami implantologicznymi.



UMÓW SIĘ NA KONSULTACJĘ I KORZYSTAJ Z NIEOGRANICZONYCH ZASOBÓW STOMATOLOGII XXI WIEKU

CENTRAL EUROPEAN OSSEOINTEGRATION CENTRE
KLINIKA IMPLANTOLOGII STOMATOLOGICZNEJ
81-717 Sopot ul. Haffnera 6
Krzywy Domek - II piętro

Tel. /58/ 55-55-210
www.ceoc@ceoc.pl
www.ceoc.pl



fort. Figurski.com.pl

ERGO HESTIA po godzinach

Libero Paulina Maj oraz przyjmująca zespołu Atomu Trefla Sopot Ewelina Sieczka, a także koszykarze Trefla Sopot, Adam Waczyński i Łukasz Koszarek uczestniczyli w comiesięcznym spotkaniu z pracownikami sopockiej Ergo Hestii, prowadzonym przez Wojciecha Fułka, b. wiceprezydenta Sopotu. Czwórka sportowców opowiadała o doświadczeniach związanych ze sportem, o losach swoich karier, sukcesach i porażkach, planach na przyszłość oraz ogólnie o sporcie.

Nie zabrakło czasu na rozdawanie autografów i wspólne zdjęcia.

Spotkanie było zrealizowane w ramach programu „Ergo Hestia po godzinach”.

- Było to dla mnie z pewnością nowe i ciekawe doświadczenie, gdyż na co dzień odpowiadamy głównie na pytania dziennikarzy, których interesuje przede wszystkim to, co dzieje się na parkiecie i treningach. Tutaj padały raczej pytania o życie codzienne sportowca i wiążące się z tym przyjemności i trudności – powiedział Adam Waczyński.

Przypomnijmy, że innym, równie ciekawym spotkaniem w cyklu „Ergo Hestia po godzinach” był grudniowy wieczór z Małgorzatą Niemen, modelką i polską ikoną mody, prywatnie żoną nieodżałowanego Czesława Niemena.

• • •

Sklep internetowy
DobreGrzejniki.pl

**Obsługujemy naszych klientów
TANIO, SZYBKO i CIEPŁO**

AGENCJA HANDLOWA VSP
80-365 Gdańsk, ul. Czarny Dwór 6/10, tel./fax 58 558 45 80
www.dobregrzejniki.pl, e-mail: info@dobregrzejniki.pl

wejherowskie misterium

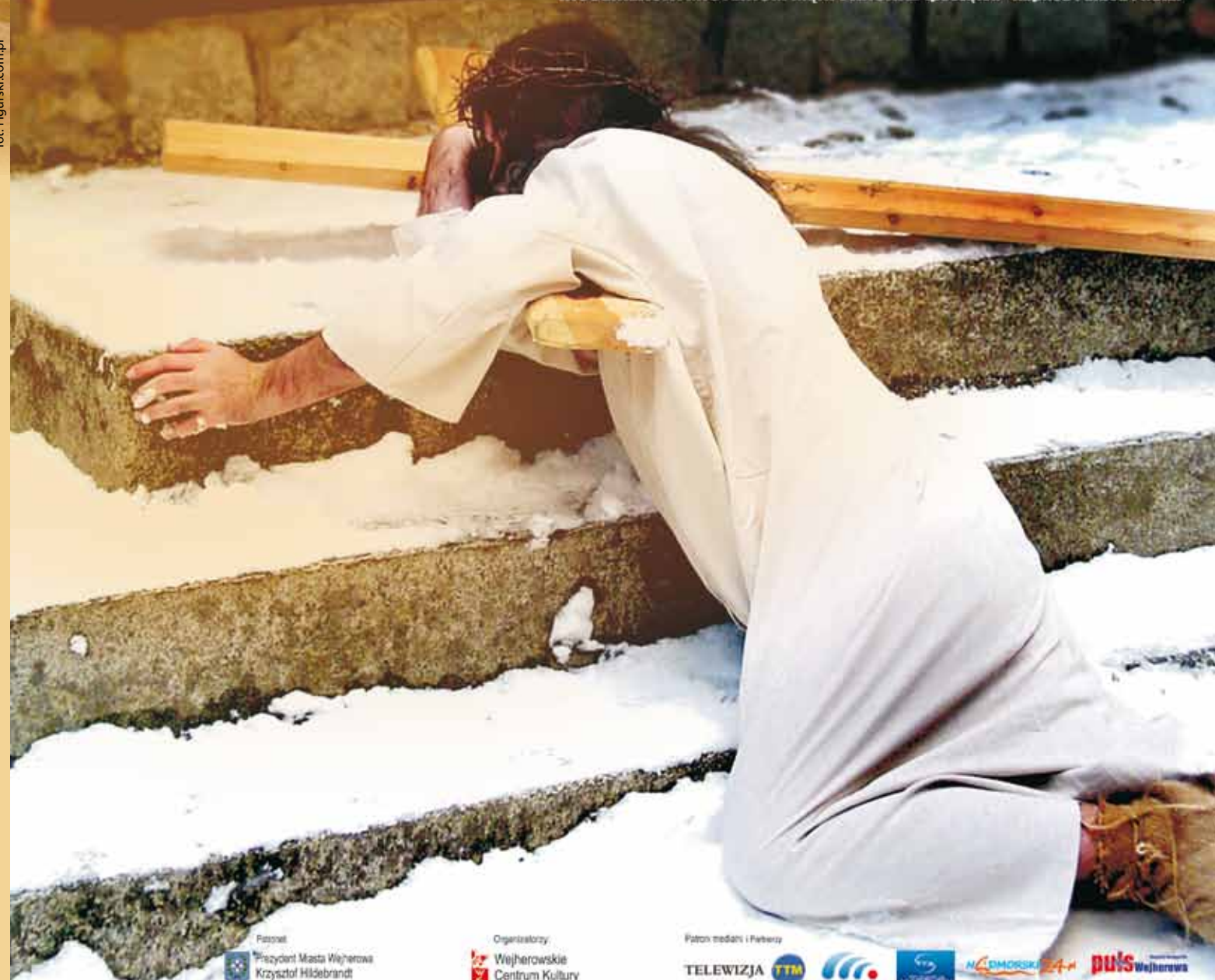
męki pańskiej

w wykonaniu
MISTERNIKÓW
KASZUBSKICH

1.04.2012, godz. 10.30 NIEDZIELA PALMOWA
INSCENIZACJA WIAZDU CHRYSYTA DO JEROZOLIMY KASZUBSKIEJ z udziałem Młodzieżowej Minojsko-Parafialnej Orkiestry Detej „Fermata”
spotkanie przy Bramie Oliwskiej (przemarsz do Kolegiaty)

1.04.2012, godz. 15.00 INSCENIZACJA MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ

WIELKI PIĄTEK 06.04.2012, godz. 10.00
INSCENIZACJA MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ (początek - Kaplica Pałacu Piłata)



Patroni:
Prezydent Miasta Wejherowa
Krzysztof Hildebrandt
Dziekan Dekanatu Wejherowskiego
ks. Tadeusz Raszka
Gwardian,
Proboszcz i Kustosz Sanktuarium
Pawłowo-Maryjnego
o. Tyburtus Nikiewicz

Organizatorzy:
Wejherowskie
Centrum Kultury
Klasztor Ojców Franciszkanów
Braci Mniejszych w Wejherowie
Stowarzyszenie
Misternicy Kaszubscy

Patroni mediów i Faworyci:
TELEWIZJA TTM
Zobacz wejherowo
PANORAMA
Województwo Pomorskie
Województwo Pomorskie
Gryf Wejherowski
Dziennik Bałtycki
NEW VISION
admotio
VEGA
INWEST



KORONKOWO I KWIECIŚCIE

Kwiaty i koronki przyświecały marcowemu spotkaniu kobiet u Marii Lewandowskiej. Święto Kobiet, któremu jak co roku patronuje prezydentowa Danuta Wałęsowa, jak co roku odbywa się w Restauracji Gdańskiej na gdańskiej Starówce. Spotkanie nazwane „Damskimi plotecz-

kami” skupia kobiety ze środowisk samorządowych, naukowych, biznesowych, twórczych.

Podczas tegorocznego spotkania panie podczas poczęstunku miały okazję obejrzeć autorską kolekcję przygotowaną przez gdyńską projektantkę Agnieszkę Gruszkę.

...

Danuta Wałęsa i gospodyni spotkania Maria Lewandowska wyróżnione tytułem „Perły Twórcze” w towarzystwie prorektora Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa Haliny Jendrasik, której Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego przyznało tytuł „Lwicy Gdańskiej” za zasługi dla stowarzyszenia, oraz szefowa Klubu Kultury i Rozwoju SAUG Murka Sykora.



*Kapituła Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego
z kanclerzem doc. dr Henrykiem J. Lewandowskim
w towarzystwie rektora UG prof. dr hab. Bernarda Lammka
z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych
składa najlepsze życzenia pomyślności
i szczęścia oraz wiele radości w ciepłe dni wyczekiwanej wiosny.*

Restauracja Gdańska

Gdańsk, ul. Świętego Ducha 16, tel. 058 305-76-72, fax 058 305-76-71
www.gdanska.pl

JOSE I EDYTA PONOWNIE!



fol. Wikipedia/ World Economic Forum

Na ten koncert czekają wszyscy, którzy kochają José Carrerasa i Edytę Górniak. Przypomnijmy, że w grudniu 1997 roku oboje artyści wystąpili na charytatywnym koncercie w warszawskim Teatrze Wielkim. To właśnie Edytę Górniak słynny tenor wybrał po przesłuchaniu około 70 płyt różnych polskich wykonawców do wspólnego śpiewania. Po 15 latach maestro postanowił raz jeszcze zaprosić najbardziej przez niego cenioną polską wokalistkę – Edytę Górniak – do zaśpiewania z nim kilku duetów oraz piosenek solowych.

To para jak ze snów.

On – jeden z najważniejszych i najpopularniejszych tenorów ostatniego stulecia. Wszechstronnie uzdolniony, niezrównany zarówno w repertuarze musicalowym, jak i sakralnym. Zanim skończył 30 lat, występował na najbardziej prestiżowych scenach Europy i Ameryki Północnej oraz cieszył się sławą, na którą inni pracują całe swoje życie.

Ona – diwa polskiej estrady, mająca na koncie wiele niezapomnianych przebojów, obsypywana nagrodami przemysłu muzycznego. Piękna, niesamowicie



fol. Wikipedia/ Daniel Kruczyński

zdolna, obdarzona doskonałym głosem.

22 kwietnia o godz. 18.00 w hali ERGO ARENA odbędzie się niepowtarzalny koncert. W towarzystwie orkiestry symfonicznej pod batutą Davida Giménez za José Carreras zaprezentuje publiczności największe przeboje muzyki operowej, utwory z legendarnych musicali oraz piękne hiszpańskie i włoskie pieśni.

Nikt nie ma wątpliwości, że ten koncert będzie jedyny w swoim rodzaju!

- *Ceny biletów: 180 zł, 250 zł, 300 zł, 350 zł, 450 zł i 550 zł – VIP (w cenie biletu catering i gadzety)*
- *Bilety do kupienia przez internet: www.eBilet.pl, www.ticketpro.pl*
- *Wykaz punktów sprzedaży: www.eBilet.pl, www.ticketpro.pl*
- *ERGO ARENA (wejście A-1) – tel. 58 76 72 224*

...

Polacy kochają FLAMENCO!

Założyciele NUEVO BALLET ESPAÑOL – nowatorskiego hiszpańskiego baletu, Angel Rojas i Carlos Rodriguez, to najpopularniejsi w Hiszpanii tancerze flamenco młodego pokolenia. Przygotowywane przez nich przedstawienia są niewiarygodnie perfekcyjne, dopracowane w najmniejszym szczególe. W każdym ruchu, geście widać wielką pasję, pełne poświęcenie i ogromną miłość do tańca. To prawdziwi mistrzowie flamenco, tańca, który nie łatwo jest ujarzmić.

W Hiszpanii za swoje dokonania docenieni zostali takimi nagrodami jak Best Outstanding Dancer czy Best Performer. Zdobyli również tytuł Best Spanish and Flamenco Dance Company, który uczynił z nich pierwszą grupę taneczną Hiszpanii.

Do Polski NUEVO BALLET ESPAÑOL przyjechał z projektem Sangre Flamenca. Publiczność zgromadzona na

spektaklach, które odbywały się w wielu naszych miastach, także w Muzycznym w Gdyni, miała szansę podziwiać piękną choreografię, pełną pasji i zróżnicowanych emocji. 20 tancerzy, wśród nich byli Rojas i Rodriguez, dzięki improwizacji za każdym razem kreowali jedyne w swoim rodzaju niepowtarzalne momenty. Całości dopełnił dźwięk gitar połączonych z fletem, wiolonczelą, skrzypcami, które tworzyły nowoczesne i dynamiczne brzmienie, oraz piękny śpiew solistów.

Każdy z artystów specjalizuje się w innej odmianie flamenco, co prezentują w zachwycających solowych partiach, indywidualnych interpretacjach tego pięknego tańca. Podczas scen zbiorowych tworzą natomiast prawdziwą jedność, jedność pełną emocji, która skryta i tajemnicza potrafi nagle wybuchnąć z ogromną siłą, zalewając publiczność miłością, gniewem lub wielką radością.

...

Złożone przedsięwzięcie? Proste rozwiązania.



Bankowość korporacyjna Nordea to międzynarodowy kapitał, za którym stoi największa skandynawska grupa finansowa. **To także sprawny proces decyzyjny, terminowość i rzetelność, które budzą zaufanie.** Grupa Nordea posiada rating AA-, który gwarantuje obecność w ścisłej czołówce najbezpieczniejszych banków świata.